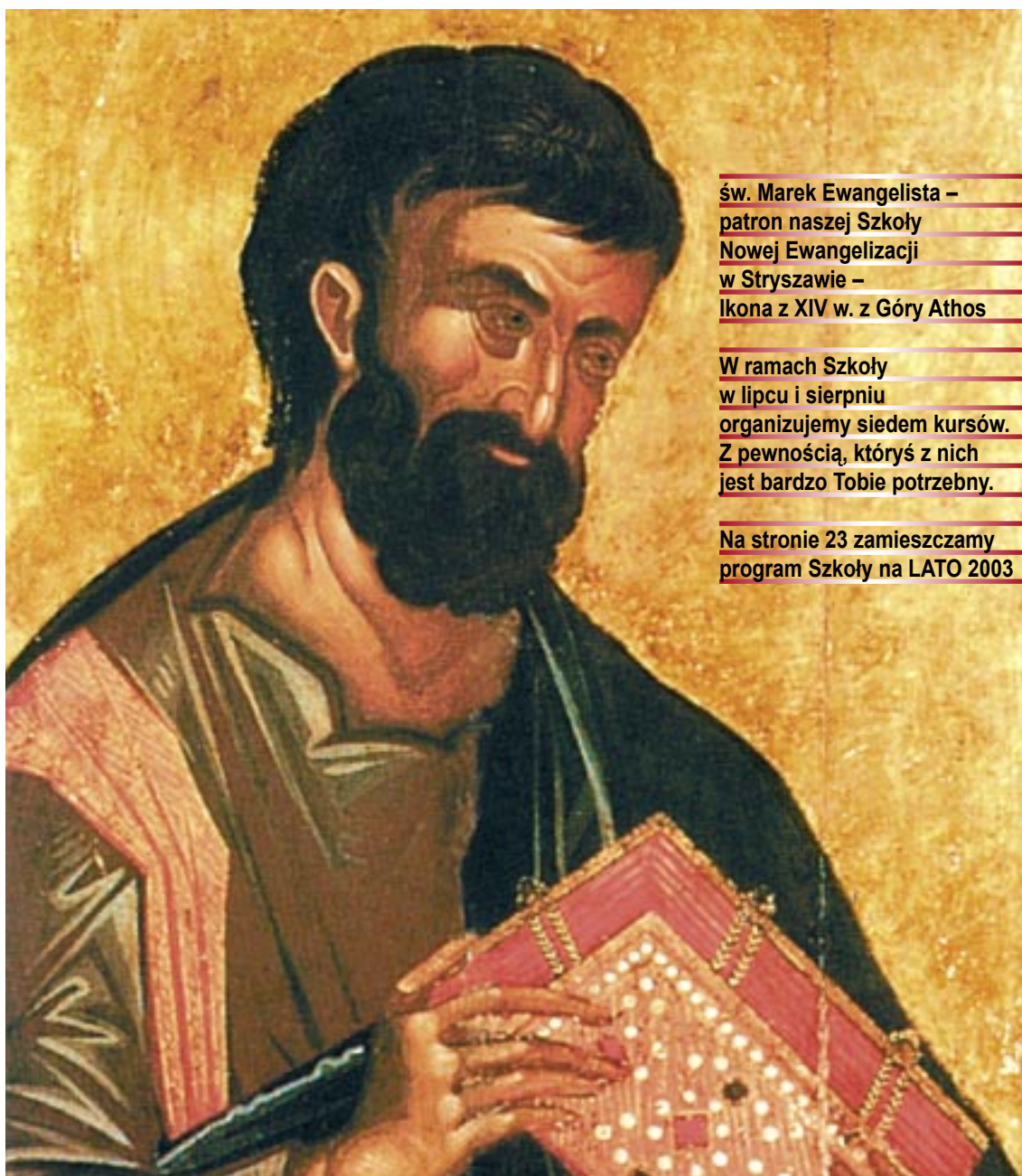


Nr 7 (16) - lipiec 2003 r.

Kerygmat



BIULETYN WSPÓLNOTY CHRYSTUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO „GALILEA”



św. Marek Ewangelista –
patron naszej Szkoły
Nowej Ewangelizacji
w Stryżawie –
Ikona z XIV w. z Góry Athos

W ramach Szkoły
w lipcu i sierpniu
organizujemy siedem kursów.
Z pewnością, któryś z nich
jest bardzo Tobie potrzebny.

Na stronie 23 zamieszczamy
program Szkoły na LATO 2003

DAR POKORY

SŁOWO GŁOSZONE W TRAKCIE ŚWIĘTOWANIA WSPÓLNOTY – CZERWIEC 2003

Wiele osób lubi akcje i chwilowe zrywy. Czasami pracujemy w ten sposób nawet w Kościele. Ale Pan chce abyśmy działali w sposób trwały i ciągły i aby nasze *budowanie*, przynosiło nam zadowolenie i satysfakcję i wzbudzało podziw u innych. Kiedy Bóg pozwala nam coś czynić, to zawsze chce aby efekty tych działań były wielkie i piękne. Dlatego mamy prawo pragnąć takiej satysfakcji i oczekiwać, że nasze wysiłki przyniosą dobre owoce i będziemy mogli powiedzieć: *nie trudziłem się na próżno, nie chodziłem na próżno do tej wspólnoty, na próżno się nie formowałem, na próżno nie ewangelizowałem*. To wszystko można osiągnąć i Bóg nam to daje. Jest jednak jeden warunek osiągnięcia trwałych efektów, satysfakcji i zadowolenia z tego co się robi. Pan mówi o tym do nas dzisiaj, w pięknym i zaskakującym Słowie:

„Wówczas Daniel, który nosił imię Belteszassar, popadł na chwilę w oszołomienie, a jego myśli zaniepokoiły go. Król zaś odezwał się i rzekł: Niech sen i jego wykład nie niepokoją ciebie, Belteszassarze! Belteszassar odpowiedział: Panie mój, oby sen odnosił się do twoich wrogów, a jego wykład do twoich przeciwników. Drzewem, które ujrzałeś, jak rosło i stało się potężne, tak że wysokość jego sięgała nieba i że było widoczne na całej ziemi, którego liście były piękne, a owoce obfite, na którym było pożywienie dla wszystkich, pod którym przebywały zwierzęta lądowe i na którego gałęziach gnieździły się ptaki powietrzne – jesteś ty, o królu. Wzrosłeś i stałeś się potężny, a wielkość twoja wzrastała i sięgała aż do nieba, panowanie zaś twoje aż po krańce świata. To natomiast, że król widział Czuwającego i Świętego zstępującego z nieba i mówiącego: Wyrąbacie drzewo i zniszczcie je, tylko pień jego korzeni pozostawcie w ziemi i to w żelaznych i brązowych okowach wśród polnej zieleni; niech go zwilża rosa z nieba, niech dzieli los ze zwierzętami polnymi, aż nie upłynie nad nim siedem okresów czasu – to jest wyjaśnienie, królu, i postanowienie Najwyższego, które dopełni się na królu, moim panu. Wypędzą cię spośród ludzi i będziesz przebywał wśród lądowych zwierząt. Tak jak wołom będą ci dawać trawę do jedzenia, rosa z nieba będzie cię zwilżać. Siedem okresów czasu upłynie nad tobą, aż uznasz, że Najwyższy jest władcą nad królestwem ludzkim i powierza je, komu zechce. To zaś, że wydano polecenie, by zostawić pień i korzenie oznacza, że: Pozostawia ci królestwo, skoro uznasz, że Niebo sprawuje władzę. Dlatego, królu, przyjmij moją radę i okup swe grzechy uczynkami sprawiedliwymi, a swoje nieprawości miłosierdziem nad ubogimi; wtedy może twa pomyślność okazać się trwałą. Wszystko to spełniło się na królu Nabuchodonozorze. Po upływie dwunastu miesięcy, gdy przechadzał się na tarasie królewskiego pałacu w Babilonie, król odezwał się i powiedział: Czy nie jest to wielki Babilon, który ja zbudowałem jako siedzibę królewską siłą mojej potęgi i chwałą mojego majestatu? Nim król jeszcze wypowiedział swoje słowo, padł głos z nieba: Otrzymujesz zapowiedź, królu Nabuchodonozorze! Panowanie odstąpiło od ciebie; zostaniesz wypędzony spośród ludzi. Będziesz mieszkał wśród zwierząt polnych i będą ci dawać jak wołom trawę na pokarm. Siedem okresów czasu upłynie nad tobą, dopóki nie uznasz, że Najwyższy jest władcą nad królestwem ludzkim.”

[Dn 4:16–29]

Król Nabuchodonozor miał dziwny sen, a prorok Daniel tłumaczył mu znaczenie tego snu.

Wielkie drzewo to właśnie ów król albo wielki Babilon. Ono rosło i stało się potężne – wysokie aż do nieba, widoczne dla wszystkich ludzi ziemi. Miało piękne liście i wydawało obfite owoce, tak że wszystkie narody korzystały z jego wielkości i karmiły się nim (por. w. 17). Ten rozwój i wielkość zrodziły jednak zadufanie i pychę króla, który zaczął zasługę przypisywać sobie „Czy nie jest to wielki Babilon, który ja zbudowałem”. [w.26–27]. Zadowolenie, to nie jest zła rzecz lecz bywa, że leży ono bardzo blisko pychy. Tak właśnie stało się z Nabuchodonozorem, który przypisał zasługi sobie myśląc: *ja to zbudowałem moją wielkością, moją mądrością, moim umysłem, moim wysiłkiem zabieganiem*. Wtedy Bóg zapowiada zniszczenie owej pychy przez upokorzenie trwające tak długo, dopóki nie uznasz, że *Najwyższy jest władcą nad królestwem ludzkim i powierzę je komu chcę, a wówczas ta pomyślność powróci do ciebie i będzie rzeczą trwałą* (por. w. 29).

DWIE SKRAJNOŚCI

Taka sytuacja może dotyczyć każdego z nas indywidualnie jak i całej wspólnoty.

Zarówno życie każdego Winnicy jak i nowe życie z Jezusem każdego z nas osobiście, zaczęło się pokornie. Każdy uznał swoją grzeszność i słabość. W ten sposób przybliżył się do Boga i do wspólnoty. To był ten pokorny początek, któremu towarzyszyło wielkie poddanie się Bogu, Jego Słowu i mocy Ducha Świętego. Nasze relacje przepojone były wtedy braterską miłością, gotowością służenia sobie nawzajem, gdyż tam gdzie człowiek naprawdę dotyka Boga, wytryska z niego wdzięczność, radość i pragnienie dzielenia się. To piękny, naturalny Boży dar.

Ale w pewnym momencie może z nami stać się tak, jak z Nabuchodonozorem. Możemy przybrać postawę pychy, zapatrzania się w siebie, w swoje osiągnięcia, we własną doskonałość, duży staż życia we wspólnotcie, samowystarczalność, mnogość posiadanych charyzmatów i darów. Wtedy łatwo pomyśleć: *już potrafię się modlić, pro-*

wadzić wspólnotę, mogą teraz pójść gdzie indziej i poprowadzić innych.

Także patrząc, na życie wspólnoty, na ogrom ludzi, którzy przyjeżdżają do nas na Wzgórze i korzystają z posługi modlitwy wstawienniczej, formacji czy kursów, albo też widząc ile osób przychodzi do ciebie osobiście by prosić o radę czy o modlitwę – możesz popaść w samozadowolenie i pychę.

Łatwo w takim momencie zapomnieć, z jednej strony o wielkości i hojności Boga, a z drugiej o własnej małości, którą Bóg przyozdobił i przypisać sobie w jakimś sensie wszystko. Wprawdzie jako osoby bardzo religijne świadomie tego nie uczynimy i będziemy nadal uznawać, że to wszystko mamy od Pana, ale zawsze to pełne pychy „JA” będzie wychodzić do przodu.

Wiele osób kocha skrajności. One jak fale morskie przelewają się przez nasze życie. Jedna skrajność to samouwielbienie, zachwyty, nadmierna pewność siebie, zadufanie w stosunku do własnej osoby – jest ta pycha, która nas wynosi i nadyma ponad wszystko. Druga skrajność, to zakompleksienie i uważanie siebie za nic nie wartą osobę, mierność, która nic nie umie – to jest narcyzm.

Złotym środkiem między tymi skrajnościami jest realizm i obiektywizm – widzenie z jednej strony własnych słabości i przyznawanie się do nich, ale z drugiej dostrzeganie obdarowań i talentów, którymi możemy służyć. Przez własne braki jestem gotowy przyjąć posługę innych, a przez obdarowania jestem gotowy służyć innym. Taka umiejętność przyjęcia zalet i wad nazywa się pokorą.

Pokora niesie w sobie wielki dynamizm do dalszej pracy, ponieważ dzięki niej wiem kim jestem. Wiem, że jestem słaby, ale mam pełną świadomość do jak wielkich rzeczy Bóg mnie powołał. Dynamizm ten sprawia, że nie wpadam w rozpacz, dlatego że jestem niedoskonały, ani w samozadowolenie, kiedy już coś osiągnąłem.

Pewnego biegacza – mistrza olimpijskiego, zapytano o tajemnicę jego sukcesu. Posłuchajcie odpowiedzi, której udzielił, gdyż ma ona znaczenie także dla naszego głębszego życia chrześcijańskiego: *Jedyny sposób aby wygrać wyścig, to zapomnieć o poprzednich zwycięstwach, które napełniły cię fałszywą dumą i o poprzednich porażkach napawających niepotrzebnym strachem. Każdy wyścig to nowy początek. To, co się jedynie liczy, to pędzić naprzód do mety.*

A więc, bracie i siostrzo, pędź do przodu! Bez zadufania i bez kompleksów – zawsze do przodu. Chciej na nowo rozpoznać w sobie wszelkie przejawy pychy. Poznaj je, bo jeśli ich nie rozpoznasz, to nie pobiegniesz do przodu. Będziesz się wprawdzie zrywać co chwilę, ale będzie to szyfowa praca.

CO TO JEST PYCHA?

W Piśmie Świętym słowa „pycha” i „pyszny” występują aż 117 razy. Pycha to jeden z grzechów głównych, a tak naprawdę to fundament wszystkich innych grzechów. Pycha, to przesadne eksponowanie własnej osoby, własnej pozycji życiowej, materialnej czy też intelektualnej. Pysze towarzyszy zawsze brak szacunku i jawna lub ukryta pogarda dla innych osób. Pycha to bezkrytycz-

ne i wysokie mniemanie o sobie, oraz pragnienie wywyższenia się kosztem innych. Przejawem pychy jest na przykład częste krytykowanie innych osób, aby na gruzach drugiego człowieka wybudować własną wielkość. Pycha każe nam widzieć ułomności innych a zapominać o własnych. Dlaczego diabeł sprzeciwił się Bogu? Bo pycha go zżarła i powiedział: *nie będę służył*. To jest poważne zagrożenie dla nas samych. Istotą pychy jest samolubstwo i egoizm, gdyż człowiek zwraca się ku sobie samemu, poświęca wszystko dla siebie, by zaspokoić swoje własne potrzeby, korzyści przy jednoczesnym zubożeniu na potrzeby innych. Najważniejszym staje się moje „JA”, moja korzyść, a jeżeli inni są mi potrzebni to jedynie po to, aby ich wykorzystywać dla własnych celów, dla zbudowania własnej wielkości i pozycji. Będę tak długo ich szanował i słuchał póki moje będzie na wierzchu. Później są mi już niepotrzebni i można ich zignorować.

Podobnie rzecz może się mieć z podejściem do wspólnoty. Będzie ona mi tak długo potrzebna, jak długo będzie dla mnie miejscem, gdzie mogę być wywyższony. A gdy się to skończy, wspólnota staje się mi niepotrzebna i idę gdzie indziej szukać, aby tam podrosnąć trochę. Bywają takie osoby, które skaczą ze wspólnoty do wspólnoty.

Pycha przejawia się także w relacjach z innymi i wtedy dominuje nieufność, wyrachowanie gdyż druga osoba to konkurent, to ktoś kto albo mnie okradnie, albo jest dla mnie przeszkodą i dlatego muszę go usunąć. Pycha sprawia, że chlubiśmy się z tego, czego nie mamy i wtedy mówimy różne *bajki* o naszych zaletach i osiągnięciach. Są ludzie, którzy ciągle opowiadają *bajki* o sobie i swojej rodzinie. Inni znowuż przejawiają nadmiernie pewne rzeczy. Mają zalety i osiągnięcia ale opowiadając o nich, dodają trzy razy więcej faktów niż było ich w rzeczywistości.

Człowiek pyszny robi wszystko w tym celu aby siebie chwalić lub aby pobudzać innych aby go chwalili, zauważyli, aby był kimś.

Św. Bernard mówi, że pychę możemy realizować w naszym życiu na trzech poziomach. Pierwszy poziom to pragnienie osiągnięcia niezależności od kogokolwiek. Wtedy osoba tworzy własny światek, do którego nikt nie ma prawa: *Ja jestem panem tego i nikt nie może tu wejść*. Drugi poziom to dążenie do tego aby wszystko co robię było doskonałe. Chorobliwe dążenie do doskonałej modlitwy, doskonałego spotkania: *Wszystko musi być najlepsze i bez braków. Wszystko robię aby tak było, aby inni to widzieli i abym ja miał taką świadomość*. Trzeci poziom to czynienie wszystkiego według własnych upodobań: *Najlepsze i najmądrzejsze jest tylko to, co ode mnie pochodzi, co ja wymyśliłem, to co ja powiem*. Niektórzy nawet pytają innych o zdanie, ale jest to tylko pozór, bo i tak moje musi być na wierzchu.

Ostatecznie, pycha to pokusa bycia takim, jak Bóg. Tylko Bóg jest doskonały, tylko Bóg nie ma żadnych wad, braków, jest Święty, Święty, Święty...

OWOCE PYCHY

Z postawy pychy wynikają także pewne wady, z którymi spotykamy się na co dzień, ale nie zawsze jesteśmy

świadomi, iż są one wynikiem tej głównej wady jaką jest pycha. Są to: zarozumiałość, nieumiarkowana ambicja, próżność oraz gniew.

Zjący w XVII w. Św. Franciszek Salezy, który był uważany za twórcę duchowości dla świeckich, w swoim dziele *Filotea – wprowadzenie do życia pobożnego*, tak to ujmuje: „Są tacy, którzy się pyszną dzielnym rumakiem, piórem u kapelusza, wytworonym strojem, ale ktoś nie widzi jakaż to głupota. Jeśli bowiem jest w tym wszystkim jakaś chwała, to należy się ona koniowi, ptakowi lub krawcowi. Jakże to marna chluba, zapożyczać sobie cześć od konia, od piórka, od wyszywanej sukni. Widzicie, jaka to głupota. Jedni się chełpią z pokręconych włosów, z delikatnych rączek, z umiejętności tańca, gry i śpiewu, ależ czyż to nie dziecinne chcieć powiększyć swoją wartość i przysporzyć sobie sławy, za cenę rzeczy tak próżnych i marnych. Inni znowu nabywszy trochę nauki, pragną czci i uznania od ludzi i żądają by każdy od nich się uczył i miał ich za mistrzów. Takich słusznie nazywa się przemądrzałymi. Inni jak pawie wynoszą się swa uroda i myślą, że wszyscy im schlebiać powinni. To wszystko jest próżne, niemądre i niedorzeczne i chwała, którą się czerpie z takich marnych rzeczy nazywa się prózną, niemądrą i ptochą”.

Pycha sprawia, że wszystko czyni się powierzchowne. Powierzchnowa więc będzie modlitwa, formacja, życie we wspólnocie, zaangażowanie dla ewangelizacji. Wszystko będzie służyć jedynie po to, aby nas inni widzieli. To jest cel. Wszelkie apostołstwo, wszelkie zaangażowanie, wszelka pobożność to ułuda, a pragnie się tylko tego co widoczne i na pokaz. Robi się dużo zadymy wokół siebie i dużo mówi się na ten temat. Im więcej słów ktoś wypowiada, tym mniej wartości się za tym kryje. Św. Franciszek porównuje taką postawę do pereł: „Pery, które powstają w czasie wichrów, grzmotów i piorunów posiadają jedynie skorupę perłową a wewnątrz są puste. Podobnie cnoty i przymioty ludzkie, poczęte i karmione pychą, przechwałką i próżnością posiadają jedynie pozór dobra bez soku, szpiku i trwałości. To tylko pozór. Zaszczuły, pierwszeństwa i godności są podobne do szafranu, który lepiej rośnie i lepiej się rozmnaża, gdy się go podepcze nogami. (...) Uroda przestaje być zaletą, gdy lubimy się sobie przyglądać. Piękność wtedy ma powab, gdy się o nią nie troszczymy. Nauka przynosi nam tylko ujmę, gdy nas nadyma i przeradza się w przemądrzałość”.

Skutkiem trwania w pysze jest uporczywe poleganie na sobie i niepostuszeństwo wobec innych osób, zwłaszcza wobec tych, którzy nami przewodzą jak animatorzy, przełożeni. U dzieci wyraża się to w postawie wobec rodziców i nauczycieli. Pycha prowadzi także do niepostuszeństwa wobec praw, które zostały ustalone, a wreszcie do nieuszanowania Woli Bożej, niewdzięczności i obojętności wobec Boga. Owocem trwania w pysze jest w końcu zazdrość i egoizm.

POKORA

Przezwyćczyć pychę, to szukać prawdy o sobie. Jak mówi Jezus: *poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli.* [J 8, 32]. Jeśli poznasz autentyczną prawdę o sobie, to wtedy uzyskujesz wyzwolenie czyli dochodzisz do pokory.

Słowa „pokora” i „pokorny” występują w Piśmie Świętym tylko 47 razy. Porównując tę liczbę z liczbą występowania słowa „pycha” (117 razy) możemy przyjąć, że będąc raz pokornym, możemy być trzy razy pysznymi. Jest coś z prawdy w tym liczbowym porównaniu. Z powodu grzechu, każdy ma pychę w sobie. Choć czasami niektórzy mówią, że są pokorni, to jednak pycha jest w nas. Pycha jest w tobie, trzeba ją tylko odkryć, a nad pokorą popracować.

Pokora to nie jest tylko jedna z wielu cnót. To fundamentalny wymiar całego życia chrześcijańskiego zarówno każdego z nas osobiście jako chrześcijanina i jako Galilejczyka.

Pokora jest czymś bardzo istotnym w życiu duchowym naszej wspólnoty. Bez pokory nie ma prostoty, nie ma szczerych relacji. Bez pokory każdy zajmie się sobą i będzie jak pijawka w ciele wspólnoty. Wyssie co najlepsze a później pójdzie gdzie indziej. Pokora to autentyczne rozpoznawanie kim się jest. Jestem grzesznikiem i to jest prawda do końca życia, niezależnie czy czynisz wielkie rzeczy czy małe. Ta świadomość musi zawsze prowadzić nas do pokory, do uznawania wielkości Boga i konieczności Jego pomocy oraz uznawania wielkości braci i sióstr, aby przypadkiem nie wynosiło nas to, iż znamy grzeszniejszych od siebie. Niezależnie czy chodzisz do kościoła codziennie, a inni nie, bądź pokorny, bo tylko Bóg jeden wie, kto jest bardziej grzeszny.

Pokora to przyjęcie prawdy. Dostrzeganie słabości i ograniczeń, ale widzenie dobra i obdarowania. Taka postawa przejawia się w uznaniu swojej niewystarczalności i otwarciu się na dary Boże i otwarcie na inne osoby. Pokora sprawia, że przyjmuję pomoc innych. Niektórzy mówią, że są tak pokorni, iż nie chcą aby ktokolwiek im pomagał. Ale to jest ukryta pycha. Dzieje się tak także wtedy, gdy ktoś chce ci coś dać, ale ty nie chcesz, mówisz że ci się nie należy. Prawdziwa pokora umie przyjąć i umie dać z tego co ma. Nie tłumaczy się, że tak mało ma i tak mało daje, ale daje szczerze i przyjmuje z radością.

Przyjęcie postawy pokory to prawdziwe naśladowanie Jezusa, który powiedział *Ja jestem cichy i pokorny* [Mt 11, 29], a św. Paweł w Liście do Filipian mówi te piękne słowa: *Jeśli więc jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli – jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakiś udział w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie – dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich! To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię.* [Flp 2, 1–9].

Pokora, to nie jest uważanie siebie za nic nie warte, ale uznawanie swojego obdarowania i wielkości innych

osób. W ten sposób naśladowujemy samego Chrystusa. Gdy przyjmujemy taką postawę, stajemy się prawdziwie Jego uczniami.

MARYJA WZOREM POKORY

Pokorną była Maryja. Ona jest dla nas wzorem pokornej służebnicy, zawsze gotowej by czynić to co się Bogu podoba. Dlatego mówi do Gabriela swoje *Fiat*, choć nie rozumie do końca i to co Bóg jej proponuje przez anioła, nie zgadza się z jej planami, gdyż jak podkreśla wielu egzegetów Maryja planowała życie bez męża. Ona jest pokorna i idzie z pośpiechem przez góry by służyć Elżbiecie. Pokora uwalnia w niej uwielbienie Boga. Nie popada w pychę ale wielbi Boga. [zob. Łk 1, 46–52]. Wszystko oddaje Bogu, całą cześć i chwałę. Nie sobie. Ona jest tak pokorna, że rozważa Słowo Jezusa w swoim sercu i nosi wszystkie wydarzenia w sobie. Jest zawsze blisko Jezusa i jest we wspólnocie uczniów. To jest pokorna Maryja. Dzisiaj Maryja nadal z pokorą służy Kościołowi swoją troską macierzyńską, przykładem, ale także posługą prorocką. Wszystkie objawienia maryjne, to jest pokorna służba Maryji w posłudze prorockiej. Bóg daje jej Słowo dla Kościoła. Maryja nic nie mówi od siebie, ale mówi wszystko to, co mówi Bóg. Uczmy się pokory od Maryji.

PRZEJAWY POKORY

W życiu duchowym pokora oznacza uміłowanie i zafundowanie Bogu, gotowość przyjmowania darów nadprzyrodzonych, dążenie do spełnienia tego co Bóg chce, a nie tylko tego co ja chcę. Z drugiej strony pokora to prawdziwa akceptacja innych osób i gotowość służenia im. Troska prostego służenia i prostego przebywania ze sobą. To wpływa z pokory. Tam gdzie nie ma pokory musi być pycha i wtedy wszystko jest sztuczne. Sztuczna jest miłość, sztuczne są okłaski, uwielbienie. A tam gdzie jest pokora wszystko jest proste, ciepłe i autentyczne. Bóg naprawdę jest uwielbiony a ludzie w takiej wspólnocie odpoczywają bo nie muszą się wysilać na ekstra zachowanie, na super modlitwy, które inni usłyszą i ocenią. Pokora sprawia, że jesteśmy bardzo prości.

Dla wielu ludzi niebezpieczeństwem jest życie w iluzji czyli w fałszywej pokorze. Jest to złudzenie wynikające z faktu zajmowania się sobą samym. Osoby takie są tak skupione na sobie, mówią iż są bardzo pokorne. Św. Franciszek tak mówi o fałszywej pokorze: „*uciekamy na pozór i ukrywamy się, ale po to aby za nami biegano i szukano nas. Udajemy, że chcemy być ostatni i siedzieć na końcu stołu, ale dlatego aby z większą chlubą wezwano nas na pierwsze miejsce*”. Rada św. Franciszka brzmi: *nie używajmy wcale słów pokornych albo mówmy je z prawdziwym, wewnętrznym uczuciem, które byłoby zgodne z tym co wyrażamy na zewnątrz. Nie spuszczaјmy nigdy oczu bez zniżenia się w sercu. Nie udajemy, że chcemy być ostatni, jeśli szczerze nie chcemy być nimi*.

Bracia i Siostry. Wróćmy do prostoty, do pokory przed Bogiem, przed braćmi i siostrami, w relacjach, w posłudze. To jest piękne wezwanie Boga dla nas dzisiaj. Dziś Bóg wzywa każdego Galilejczyka do właściwej rewizji swoich

postaw w życiu osobistym gdzie nikt nas nie widzi, a także w życiu we wspólnocie. Próżność zawsze sprzeciwia się pokorze i jest wtedy nieszczerą, sztuczną i udawaną. Odrzucić pychę i egoizm, własne ja, które rani i poniża innych a tobie nie pozwala być dzieckiem bożym.

Człowiek pokorny może się pomylić, może się wygłupić i uśmieje się z tego. Człowiek pokorny może przyjąć nawet złą naganę, obrażania lub oskarżenie, które nie jest prawdziwe, ale nie broni się bo wie jaka ma wartość. Wie, że to co inni mówią nie jest prawdziwe. Pokora daje nam ochronę i sprawia, że te wszystkie oskarżenia nas nie ranią, przyjmujemy i akceptujemy osoby z tym co myślą. Nie narzucamy się im, nie łamiemy ich przekonania, najwyżej modlimy się aby przejrżeli, a my trwamy w Panu dalej i idziemy za Nim z prostotą. Pokorny im bardziej czuje się słaby, tym bardziej jest odważny, bo wie, że może polegać na Bogu. Nasza pokora i nasze ubóstwo przyzywają bogactwo Boga, przyzywają hojność Boga, bo jak mówi Maryja w *Magnificat* Bóg pokornym daje łaskę, a pysznym poniża. Jeżeli ty będziesz pyszny, Pan musi cię poniżyć, jeśli jesteś autentycznie pokorny i polegasz na Panu, On zaraz szybko Ci pobłogosławi, bo Jego dziecko musi być obdarowane, radosne i szczęśliwe. To jest nieustanna rola Boga.

Pokora sprawia też, że ukrywane są nasze zalety. Ona osłania obdarowania, osłania nas i nie chodzimy obwieśzeni medalami i orderami jak dawniej rosyjscy żołnierze. Pokora sprawia, że wszystkim służymy tymi darami i talentami. Pokora nie sprawia więc, że stajemy się biernymi i zakompleksionymi osobami, ale ochrania nas przed zadufaniem i obnoszeniem się tym, kim jesteśmy, co posiadamy itd. Z drugiej strony miłość popycha nas aby służyć, gdy tylko będzie potrzeba, gdy taka jest konieczność, teraz w tym momencie.

Bóg ma naprawdę upodobanie w ludzi pokornym i prostym. Mówił o tym nie raz do nas w prorocत्वach. On chce Cię przytulić, abyś był blisko Niego. Jeśli będziesz pyszny to nie zrobisz tego. Nie wtulisz się w Pana, nie będziesz prostą osobą, bo pycha nas wyrzuca od Boga, chcemy z zasługami przychodzić, a tak przecież nie jest. Pan naprawdę miłuje pokornych i błogosławi zjednoczonych tak, że doświadczają Pięćdziesiątnicy Zesłania Ducha. Bóg nie chce pysznych i nie chce byśmy budowali drugą Wieżę Babel.

Przyjmij więc bracie i siostry piękny dar pokory, a wtedy będzie radość i wesele we wspólnocie i będzie ona miejscem odpoczynku. Jej prawdziwy wymiar rodzinny, spowoduje że autentycznie będziemy tęsknili za sobą a między nami będzie prawdziwie wzajemna pomoc, wsparcie i zrozumienie ludzkich ułomności i słabości. W ten sposób trwanie we wspólnocie i budowanie wzajemnych relacji przestanie być trudną koniecznością a stanie się pasją, prawdziwym, bożym obdarowaniem.

Panie, Ty jeden znasz i wiesz kim jesteśmy. Ty wiesz z jaką pokorą zaczęliśmy budowanie tej wspólnoty. Ty znasz jej wielkość, ale także znasz jej słabość, na którą składa się słabość każdego z nas. Daj nam pokorę, a usuń wszelkiego ducha pychy abyśmy byli pokorni i prości jak Ty i Twoja Matka. Amen.

o. Krzysztof CZERWIONKA CR

WINNICA - STRYSZAWA



JAK ŻYĆ BEZ SŁOŃCA???

W piątek, 23 maja, przestało padać i wreszcie zaświeciło słońce. W tym dniu również, na Wzgórzu Miłosierdzia w Stryszawie, rozpoczął się kurs „Filip”. Przez cały czas trwania kursu była piękna słoneczna pogoda i jak później się okazało, dla wielu uczestników także zaświeciło słońce. Nie to słońce na niebie, ale Słońce w życiu – Jezus. I ufamy, że pozostał z każdym z nich, ponieważ, gdy już wszyscy opuścili Wzgórze, znów zaczęło padać... Ale Jezus jest Panem i dlatego znowu

zaświeciło słońce nad Stryszawą. Kilku „Filipowiczów” podzieliło się z nami swoją radością i doświadczeniami z przeżytego kursu:

Moc przebaczenia

Na kurs przyjechałam za namową mojego syna, który uczestniczył w tym kursie już wcześniej. Jestem bardzo zadowolona z pobytu w tym miejscu, doznałam tu wielu głębokich przeżyć. Czuje, że narodziłam się na nowo dla Boga. Jestem bardzo zraniona w życiu przez mojego męża alkoholika. I tu właśnie, podczas modlitwy o przebaczenie bardzo się męczyłam, przedstawiały mi się bolesne sceny mojego życia i toczyłam walkę ze sobą, że muszę przebaczyć mężowi wszystko, ale coś mi podpowiadało, że nie: „nie możesz tak po prostu mu przebaczyć”. Zbyt dużo, aby tak nagle miało być wykreślone, wymazane z mojej przeszłości. Dopiero, gdy podeszłam do modlitwy wstawienniczej i poprosiłam o modlitwę w tej sprawie, doznałam ulgi, poczułam radość w sercu.

Cecylia

Aby Jezusa uwielbiał cały świat

Po raz pierwszy spotkałam się z taką formą uwielbienia Boga. Bardzo mi się podoba, bo moim Panem był i jest Jezus. Bardzo bym pragnęła, aby wszędzie na całym świecie Jezus nasz Pan był tak uwielbiony. Nie wiem na pewno, czy mi się uda, ale spróbuję w mojej parafii przekazać to, czego dowiedziałam się na kursie, aby i w niej mogła powstać wspólnota.

Wiem, że Bóg mnie kocha

Córka moja, która już była na tym kursie, zaproponowała mi, abym go również przeżyła. Pociągnęła mnie miłość do Miłosiernego Chrystusa, który tak włączył swoją miłość do mnie, że wewnątrz mojego serca otworzyło się i poczułam ulgę na sercu, odciążylam moje wnętrze. Cieszę się bardzo. Ten kurs bardzo przeżyłam, nie umiem tego opisać, ale czuję ulgę dla siebie, bo wiem, że Bóg kocha mnie.

Zocha



Wzrosła moja odwaga

Otrzymałem Ducha Świętego. Dzięki Niemu jestem teraz radosny, w sercu czuję pokój i radość i nie mogę o tym nie mówić! Wzrosła moja odwaga przyznawania się do wiary, do Jezusa, przed światem. Nie tylko przed znajomymi, ale przed każdym mogę teraz powiedzieć, że Jezus jest Panem.

Grzegorz, 20 lat

Zawierzyłam Jezusowi

Na kursie w pełni zrozumiałam jak bardzo Bóg mnie kocha, odczułam Jego dotyk w swoim sercu. Dotychczas wiele spraw uzależniałam od samej siebie, poprzez ciężką pracę. Ciągłe dokształcanie się, wychowywanie dzieci. Teraz moje dalsze życie zawierzyłam Jezusowi, oddałam Mu swoje lęki, obawy o przyszłość naszą i naszych dzieci. Wiem, że wspiera-

jąc się na ramieniu Jezusa wszystkim się ułoży. Otrzymałam wielki dar Ducha Świętego, nigdy tak nie płakałam, moja modlitwa będzie teraz inna – sercem. Wyjeżdżam spokojna. Jezus naprawdę żyje wśród nas. Alleluja!

Barbara, 49 lat

Moje życie należy do Jezusa

Długo zastanawiałam się, czy wybrać się na ten kurs. Byłam pewna, że nie wytrzymam, nie zdałam sobie sprawy z tego, jak te dni zmienią moje życie, jaką miłość otrzymam od Boga, że będzie tutaj tak cudownie. W pierwszy dzień było mi ciężko i nie mogłam sobie znaleźć miejsca. Dzisiaj wiem, że przyjechałam tu w kiepskim stanie, słaba itp. Mimo wszystko wydarzyło się coś, co całkowicie odmieniło

mój pogląd i samopoczucie. Poczułam, że Jezus mnie kocha, że nie jestem sama w bagnie, z ciężkimi problemami życiowymi. Wiem, że Jezus jest teraz i zawsze był obok mnie i wszelkich problemów, że On mnie kocha, za nic. Moje dotychczasowe, błędne życie powierzam na zawsze Jezusowi, który – wiem, że kocha mnie taką jaką jestem. Dlatego też ufam i nigdy nie przestanę ufać Mu bezgranicznie. Jezu, prowadź mnie.

Janina

Oddałam Życie Jezusowi

Moim największym doświadczeniem tego kursu było pragnienie zjednoczenia się z Jezusem, oddanie mojego życia Jezusowi, Maryi Matce Jego. Gdziekolwiek Bóg mnie postawi, chcę Mu być wierna i Go naśladować.

Krystyna

W dniach 6-8 czerwca na Wzgórzu odbył się kolejny kurs "Pięćdziesiątnica". W kursie uczestniczyło ponad 80 osób. Jak co roku, w trakcie kursu świętujemy Wigilię Zesłania Ducha Świętego. Nie otrzymaliśmy niestety relacji z przebiegu kursu, prezentujemy jedynie wypowiedzi kilku uczestników i kilka fotek z tego jak wieść niesie bardzo owocnego czasu.

Koniec z nałogiem!

Na kursie zrozumiałam, że samo świadectwo bez głoszenia Dobrej Nowiny o Jezusie, czyli ewangelizacji, nie doprowadzi ludzi do osobistego przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela. W czasie trwania kursu Jezus wylał też na mnie swojego Ducha. Śmiałam się, tańczyłam. Ponadto Pan Jezus dał mi tę łaskę, że przez cały kurs nie paliłam w ogóle papierosów. Palę od 30 lat po 40 papierosów dziennie, a przez okres kursu nie zapaliłam ani jednego papierosa.

Grażyna, 47 lat

Będę zarażać miłością

Nie rozumiałem charyzmatów. Jeden je ma i posługuje w pełni, a ja co?

Teraz wiem, że muszę chcieć posługiwać charyzmatami. Pozwolił Duchowi św. Działać we mnie, poprosić Go, aby do mnie przyszedł z konkretnym charyzmatem. A On przyjdzie, kiedy będzie chciał i w sposób, jaki uzna za stosowny. Wiem, też że posługa charyzmatami może odbywać się tylko we wspólnotcie i nie mogę tracić chęci do pracy we wspólnotcie, gdy widzę posuchę. Teraz wiem, że to ja za mało

kocham i obdarzam miłością członków Wspólnoty. Powiniennem zarażać ich miłością, entuzjazmem i radością.

Waldemar, 32 lata

Serce pełne radości

Czas, który przeżyłem na kursie, to nowe spotkanie z Jezusem od pierwszego dnia. W moje serce został wlany głęboki pokój w zamian niepo-



koju i chaosu. Odkryłem, że bez problemów mogę wychodzić do ludzi. Odkryłem również na nowo dar języków, który płynął prosto z serca. W moim sercu panuje wielka radość.

Krzysztof, 30lat

Moje życie – symfonią uwielbienia

Bóg w czasie kursu obdarzył mnie cudowną miłością, radością, jednością z innymi. Znikły wszystkie granice podziałów, problemy. Czuję się kochanym dzieckiem Bożym, obdarzonym cudownym pokojem. Ponadto, w 1998 roku, również w święto Zesłania Ducha św., nastąpiła całkowita zmiana mojego życia niezależna ode mnie, która trwa do dziś. To co się stało w tamten czas i w ten weekend, nappełnia mnie pragnieniem, aby moje życie stało się symfonią uwielbienia i dziękczynienia dla Pana.

Józef, 66 lat

Jak ożywczy deszcz

W czasie tego weekendu doznałam pokoju Bożego i potwierdzenia, że Bóg jest ze mną i że nic nie jest w stanie mnie od Niego odłączyć. W ostatnim okresie, który był czasem wielkiego niepokoju, dla mnie jest to jak świeża woda dla spragnionego – picie ze źródła wody żywej.

Ula, 41 lat

Jestem wolna

Kurs był dla mnie pewną odpowiedzią na wiele pytań, których nigdy nie zadałam. Poza tym Pan rozwiązał moje wątpliwości i wyrzuty. Przyjechałam tu pełna wyrzutów, że jestem we Wspólnocie, ale ciągle nie mogę znaleźć czasu na pełną modlitwę. Staralam się zrezygnować z wielu czynności, ale pewnych rzeczy nie da się odstawić na bok. W czasie jednej z Eucharystii Bóg zdjął ze mnie to poczucie winy i wyrzuty przez słowo poznania: „Przychodzę do osób utrudzonych poczuciem winy i pragnę to zabrać. Pragnę, aby te osoby złożyły to we Mnie.” Nie znaczy to, że jestem usprawiedliwiona, ale wiem, że Pan nie patrzy na mnie surowo i nie karci wzrokiem.

Judyta, 33 lata



8 czerwca Wzgórze Miłosierdzia jak każdego roku zapełniło się setkami osób z całej Polski. Od godz. 20.00 oczekiwaliśmy w atmosferze radości i uwielbienia Pana, Jego Obietnicy - Ducha Świętego.

Już od samego początku Duch Święty „zapowiadał się” obdarzając wszystkich darem radości. Jak każdego roku tak i tej nocy Pan nas nie zawiodł. Do 3.30 nad ranem w cudownej atmosferze radości, miłości i zjednoczenia modliliśmy się, śpiewaliśmy i tańczyli dla Pana. Duch Święty przyszedł z mocą i obfitością, ufamy więc, że nikt nie odjechał ze Wzgórza niepokieszony. Homilię w trakcie Eucharystii wygłosił jak zawsze w mocy Ducha Świętego, Ojciec Krzysztof. Kochani! Tego wszystkiego po prostu nie da się opisać słowami. Kto był, ten wie, kto nie był – zapraszamy za rok. Z pewnością jednak prawdziwych owoców tego czasu będziemy doświadczać w życiu codziennym. Poniżej prezentujemy tekst homilii o. Krzysztofa i relacje kilku uczestników, a na ostatniej stronie krótki fotoreportaż.

o. Krzysztof CZERWIONKA CR

„UPILI SIĘ MŁODYM WINEM”

HOMILIA GŁOSZONA W TRAKCIE WIGILII ZEŚLANIA DUCHA ŚWIĘTEGO – STRYSZAWA, 7/8 CZERWIEC 200

„W ostatnim uroczystym dniu święta, Jezus powiedział te słowa >Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy, niech przyjdzie do Mnie i piję<”. [J 7, 37].

To dzisiaj jest ten ostatni dzień święta, Święta Zmartwychwstania, święta w którym Jezus pokonał szatana, śmierć i grzech, a nam dał nowe życie. Dziś kładzie On jakby pieczęć na te pięćdziesiąt dni od chwili swego Zmartwychwstania, po to, aby każdy z nas mógł żyć Nowym Życiem Zmartwychwstałego Pana, Nowym Życiem według Ewangelii, Nowym Życiem według Ośmiu Błogosławieństw.

Nie jest możliwe życie Ewangelią, jeżeli polegamy tylko na własnych siłach i postanowieniach. Życie według Ewangelii możliwe jest tylko dzięki łasce Ducha Świętego. Dlatego Jezus mówi: *Jesteś spragniony, przyjdź do mnie.* Jeżeli jesteś spragniony nowej relacji z Bogiem, jeżeli pragniesz doświadczać Go, nie jak kogoś obcego, ale jak Ojca, jak Tatusia, na którego możesz liczyć, to Jezus mówi do ciebie: *Przyjdź i pij ze źródła, którym jest Duch Święty.* To jest źródło niewyczerpalne. Z Niego nie można bowiem tylko raz zaczerpnąć i powiedzieć: *Mam wszystko, co Duch Święty ma mi do dania.* Bóg jest nieogarniony i nieskończony, a Duch Święty nieustannie ma wiele darów i task dla Kościoła. Dlatego też ciągle odnawia Kościół, a my żyjemy właśnie w takim pięknym momencie odnowy Kościoła.

Wielu sądzi, że obecny wiek to czas, kiedy ludzie odchodzą z Kościoła. Być może wielu z was przeżywa ból, bo wasze dzieci zagubiły się w wierze. A może twój mąż już nie chodzi do kościoła, albo nie spowiada się, nie żyje w stanie łaski. Może to jest problem wielu z nas, ale musimy powiedzieć, że Duch Święty ciągle odnawia oblicze ziemi i odnawia oblicze Kościoła.

Niech dzisiaj wszystkie nasze pragnienia zostaną przedstawione Bogu. Jeśli ktoś z was pragnie pocieszenia, bo jest smutny, to Pan da ci pocieszenie. Jeżeli ktoś z was pragnie uzdrowienia, umocnienia, uwolnienia i rozradowania w Duchu Świętym, to Pan tobie to da, bo są to dary Ducha Świętego. Dlatego mówię, że żyjemy w niesamo-

witym czasie działania Ducha Świętego w Kościele, który nieustannie odnawia kapłanów i świeckich oraz odnawia przeżywanie Sakramentów Świętych. Duch bowiem tchnie życie i On odnawia całe życie wiary. Dlatego też jeszcze mocniej chciej usłyszeć te słowa Jezusa, abyś pragnął Ducha Świętego. Bez pragnienia Duch Święty nie przychodzi. Bez pragnienia, by Jezus odnowił twoje życie, Duch Święty nie może przyjść, ale przychodzi zawsze, gdy Go zapragniesz.

Można to porównać do sytuacji, kiedy pragniemy wody. W ostatnich dniach, było bardzo ciepło i wszyscy pragnęliśmy tylko jednego: pić. Niektórym nie chciało się jeść, ale tylko pić. Jeżeli my, tak bardzo pragniemy wody, kiedy doświadczamy wysuszenia i skwaru, to jakże bardziej powinniśmy pragnąć Ducha Bożego, gdy schnie nasza wiara, gdy marnieje modlitwa. Jeżeli schnie i marnieje twoja miłość małżeńska, twoje życie rodzinne, życie łaski, pokój, radość, jeżeli stajesz się z dnia na dzień coraz bardziej niecierpliwy, nerwowy i drażliwy wobec ludzi i sytuacji, to tym bardziej pragnij Ducha Świętego. Pragnij Go tak, abyś napił się Nim do syta, abyś odjechał stąd rozradowany i umocniony, pełen pokoju Bożego, pełen łaski i uzdrowienia wewnętrznego.

To wszystko daje Duch Święty. Dlatego oczekujemy na Jego przyście tego wieczoru, by być w pełni jedności z całym Kościołem, który od 2000 lat, w dniu Pięćdziesiątnicy przyzywa ciągle mocy Bożej. Dzieje się tak, ponieważ życie Kościoła możliwe jest tylko dzięki mocy Ducha Świętego. Także w każdym sakramencie przyzywamy Ducha Świętego i dlatego Sakramenty są pełne mocy i łaski.

Kiedy Kościół przyzywa Ducha Świętego, On rozlewa charyzmaty i dary. Ufam, że nie myślicie już, że dary i charyzmaty są przeznaczone jedynie dla niektórych ludzi. One są dla wszystkich wierzących, dla wszystkich Chrześcijan, dla wszystkich, którzy uznają, że Jezus jest Panem i żyją Ewangelią.

Kiedy Duch św. zstąpił na apostołów, pojawiły się języki jakby z ognia, a gdy apostołowie wyszli i głosili wielkie dzieła Boże, wszyscy ich rozumieli. To nie była już Wieża Babel, gdzie języki ludzi zostały pomieszane i nikt

nie mógł nikogo zrozumieć. Kiedy Duch Święty, przychodzi rozumiemy się nawzajem. Nie chodzi tutaj o taką „światową” umiejętność posługiwania się językami obcymi: niemieckim, francuskim czy angielskim. Ileż razy bywa tak, że choć mówimy wszyscy po polsku, na przykład w rodzinach, nie potrafimy się dogadać, nie rozumiemy się nawzajem? Ileż razy Wieża Babel ma miejsce w domach, w środowiskach pracy, w szkołach, nieraz w Kościele? Jakże często między świeckimi i duchownymi, w różnych wspólnotach wyrasta Wieża Babel naszego egoizmu, pychy i zarozumiałości. Tym bardziej potrzeba nam nowego daru języka, którym jest jedność i wzajemna miłość. To czyni Duch Święty. Daje dar jedności, miłości i przyjmowania innych ludzi takimi, jakimi są. Wtedy zaczynamy ich kochać, nie dlatego, że oni się zmienili, ale że myśmy sami się zmienili.

Często słyszymy jak jest używany dar języków, o którym św. Paweł mówi, że jest to ważny, ale najmniejszy z charyzmatów. Ten specjalny charyzmat możemy zaobserwować u małych dzieci, zaraz po narodzeniu. Małe dziecko nie mówi od razu „mamo”, „tato”, „ja chcę jeść”, ale wydają dźwięki, które nazywamy gaworzeniem. Możemy myśleć, że to ludzka właściwość, ale może właśnie jest to ten dar języków, dar *glosolalii*, dar dziecka Bożego, który patrzy na mamę i mówi. To nie jest ani język polski, ani niemiecki, ani żaden inny, ale język serca, język Ducha Świętego, w którym dziecko i rodzic rozumieją się. Pomiedzy nimi następuje przepływ miłości. Jest to piękne spotkanie i zjednoczenie osób. To jest dar języków, w którym nie mówimy już nic mądrego, gdyż najmądrzejsza jest miłość, która przelewa się z mojego serca do serca Boga, a moja obecność spotyka obecność Boga.

Pan mówi: „Jeśli ktoś jest spragniony, niech pije”. Jeżeli pragniesz Ducha Świętego, nowego życia, przebudzenia, umocnienia, to pij tę wodę Ducha, otwieraj usta, a nie ruszaj tylko mózgiem. Nie spekuluj czy to jest logiczne, czy nie. Dopóki nie pozwalamy Duchowi Świętemu działać w nas i przyjmujemy postawę religijnych sceptyków, nie możemy stać się dziećmi Bożymi. A przecież, gdy Duch Święty przychodzi do nas pozwala nam mówić „Abba, Ojcze, Tatusiu”. Tak mówi tylko małe dziecko. Spróbuj powiedzieć do Boga „Tatusiu”. Powiedz to z serca, nie z głowy. Duch Święty chce, byśmy mówili z naszego wnętrza. Potrzeba nam dzisiaj, byśmy nauczyli się żyć na nowo, jak dzieci Boże. On pragnie nam się udzielić, byśmy byli napełnieni Jego obecnością, napojeni Jego miłością, Jego pokojem i tym wszystkim, co Bóg dla nas przygotował. Dzięki temu uspokoi się nasze serce, zanikną kompleksy i przestaniemy udawać innych niż jesteśmy. Poznamy swoją prawdziwą wartość bo dzięki łasce Bożej jesteśmy przecież dziedzicami Boga, księżniczkami i książętami w Królestwie Boga. Wszystkie mamy u Boga, bo wszystko jest od Ducha Św. Przestaniemy żyć jak zebrecy, jak nędzarze, ponieważ zrozumiemy że jesteśmy obdarowani w taki sposób, w jaki nikt nie jest w stanie nas obdarować. Najlepsze wynagrodzenie, największe pieniądze, nie dadzą ci tego, co daje ci Pan.

W tych dniach możemy powiedzieć, że wszelkie ludzkie próby zjednoczenia, układy i porozumienia nie uczynią takiej jedności między ludźmi, jak czyni to Duch Święty. Jeśli jest jakiś nieład i niepokój w twoim sercu, w twoim

życiu, to Duch Święty przywróci ci jedność. Pomyśl w jakiej sferze odczuwasz niepokój, z kim trudno ci się rozmawia, gdzie jest jakiś nieporządek w twoim życiu. Pragnij Ducha Świętego, aby rozlał tam miłość, abyś dzięki Duchowi Świętemu, uzyskał jedność z tymi, którzy może są daleko od ciebie. „Daleko” nie tylko w rozumieniu odległości mierzonej kilometrami, ale daleko sercem, daleko myślami. Duch Święty przychodzi tak jak chce, dlatego może przyjść do nas z tym szczególnym darem: jedności z Bogiem, jedności z innymi ludźmi i jedności z sobą samym. Czyż nie jest to nasze częste pragnienie? Czyż nie jest to ten nieustanny głód w nas samych, głód Boga, głód miłości i jedności z innymi ludźmi? Czyż nie jest to większy głód niż zwyczajny głód chleba, pośiłku, napoju? Tego głodu Boga, głodu jedności i głodu miłości nie może nikt zaspokoić jak tylko sam Bóg, jak tylko sam Duch Święty, na którego czekamy.

Także kiedy jesteś chory pragnij Ducha Świętego. Jeśli w twoim otoczeniu są osoby chore wołaj do Ducha Świętego, aby On je wypełnił. Duch Święty bowiem, wypełnia nas szczególnym darem pokoju i akceptacji stanu życia, choroby, przeciwności, trudów i cierpień, ale także przychodzi w darze uzdrowienia duchowego, psychicznego i fizycznego. Tak na przykład dowiedziałem się dzisiaj, że podczas jednego z Czuwań na Wzgórzu, Pan uzdrowił mężczyznę, który chorował na raka odbytnicy.

Tego nie może uczynić żaden człowiek. Wśród nas nie ma uzdrowicieli. Jedynym Uzdrowicielem jest Jezus Chrystus. On żyje w Kościele przez moc Ducha Świętego i przez charyzmaty Ducha Świętego, nadal czyni znaki i cuda, chcąc nam w ten sposób powiedzieć: „Ja jestem, Ewangelia jest prawdziwa, Duch Boży działa pośród was”.

Dlatego tego wieczoru bądźmy spragnieni. Człowiek spragniony biegnie szybko do wodopoju, człowiek spragniony wyciąga ręce i prosi „Daj mi, daj mi Ojcze Ducha Świętego, bo ja go potrzebuję, bo ja nie mogę żyć bez Jego obecności, nie mogę się modlić, nie potrafię być radosny, cierpliwy, łagodny, opanowany.” To są te owoce Ducha, o których czytamy w liście do Galatów: „*Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie*”. [Ga 5, 22].

Kto z was potrzebuje jednego z takich owoców, potrzebuje Ducha Świętego i owoców Jego nowej obecności w tobie. Dlatego Pięćdziesiątnicę i modlitwę o Zesłanie Ducha Świętego nazywamy często nowym Chrztmem w Duchu Świętym. Nie oznacza to, że nasz Chrztm jest nieważny. Duch Święty jest w nas obecny od chwili Chrztmu, ale gdy przyzywamy, tak jak tego wieczoru, Jego obecności On odnawia i odświeża, to co złożył w nas w sakramencie Chrztmu Świętego. Tak jak całą przyrodę odnawia deszcz, tak jak woda obmywa brud twoich rąk i twojego ciała, tak Duch Święty, gdy przychodzi, obmywa z wszelkiego brudu duchowego i daje nam nowe życie. Jeżeli więc są wśród was tacy, którzy myślą, że życie nie ma sensu, że jest zbyt trudne, używają nową radość. Wiem, że Pan teraz oddała myśli samobójcze od kilku osób, które są tu pośród nas. On obmywa te osoby z brudu i naleciałości śmierci. Duch Boży daje życie tak obfite, że, jak mówi Jezus „Nowe życie wypłynie z nas”. Będzie wypływała z nas radość, nadzieja, pokój, które damy innym, które zaniesiemy do naszych domów.

Duch Święty nie jest tylko po to, aby cię uzdrowił, pocieszył, umocnił i pokrzepił. Nie jest tylko po to, abyś zaczął się więcej modlić, ale Duch Święty przychodzi po to, abyś głosił Ewangelię, aby było widać, że w tobie żyje Bóg i że ta Jego obecność jest tak przejmująca ciebie, iż nie możesz tego zatrzymać tylko dla siebie. Wsłuchajmy się w słowa Papieża, który w dokumencie na Trzecie Tysiąclecie: *Novo Milenio Inneunte* mówi: „Kościół może ciągle liczyć na moc Ducha Świętego, abyśmy głosili Ewangelię”.

Czy tego pragniesz? Jeśli nie, to zacznij tego pragnąć, a Pan doda tobie również to, czego pragniesz w sprawach twojego prywatnego czy osobistego życia. Bóg chce dać ci znacznie więcej, dlatego nie bądźmy małostkowi i nie ograniczajmy swoich pragnień jedynie do naszych spraw, ale chcijmy mieć w sobie pragnienie Boga, aby wszyscy

ludzie zostali odnowieni, aby cały Kościół żył Ewangelią, aby mężczyźni i kobiety głosili Ewangelię, aby młodzi z radością śpiewali Panu, bo to jest doświadczenie Boga Żywego, którego my wszyscy potrzebujemy.

Pragnij Boga Żywego, a On wypełni twoje serce. Pragnij Ducha Świętego, a On na pewno przyjdzie do ciebie. Pragnij całą duszą, całym sercem, całą mocą. Pragnij.

Niech Bóg ogarnie cię dzisiaj, abyś był zatopiony w obecności Ducha Świętego, abyś był pochwycony, jak pochwycony zostali prorocy Starego Testamentu, jak pochwycony byli Apostołowie, tak iż inni myśleli, że „upili się młodym winem”. [por. Dz 2, 13].

Tego się nie obawiaj, ale tego pragnij, a On przyjdzie do ciebie. AMEN.

o. Krzysztof CZERWIONKA CR

Jak dziecko w rękach Boga

Jestem bardzo zakompleksioną osobą. Niesamowitym doświadczeniem dla mnie była Wigilia Zesłania Ducha Świętego, kiedy to otrzymałem to, czego potrzebowałem. Duch św. Przeniknął mnie na wskroś, umocnił mnie wewnątrz tak, że przestałem się przejmować innymi, śpiewałem, tańczyłem, skakałem i uwielbiałem Boga. Czuję się jak dziecko w rękach Boga, całkowicie wolny, obdarowany, bogaty w łaskę i pokój wewnętrzny. Czuję pragnienia, aby każdy doświadczył obecności Ducha Bożego i Jego pokoju. Modliłem się i prosiłem o to dla każdej osoby. To prawdziwie przepiękne doświadczenie.

Damian, 20 lat

Duch Święty umocnił moją wiarę

W czasie czuwania w Wigilię Zesłania Ducha Świętego, mogłam doświadczyć żywej obecności Boga, Jego wielkości i Majestatu, tego, że uzdrawia tych, za których się modłę, a których tutaj nie było. Bóg dał mi głęboką wiarę w Jego obecność i Jego moc.

Po prostu wielbiłem Boga

Podczas sobotniej Eucharystii odczułem wewnętrzny pokój. Przestałem się przejmować co o mnie ludzie pomyślą, po prostu stałem i wielbiłem Boga. Czuję prawdziwy pokój serca. Wiedziałem, że Jezus zajmie się wszystkim i zadba o wszystko.

Michał, 18 lat

Boży optymista

Ostatnio w moim życiu było bardzo mało radości, za to więcej smutku, niepokoju, niepewności i zmartwień. Moja modlitwa stała się bardzo oschłą, schematyczna, sztywna. Prosiłem Pana o pomoc, aby nauczył mnie modlić się. Podczas czuwania Bóg dał mi prawdziwą wolność dziecka Bożego. Zauważyłem, że moja modlitwa jest inna, nie jest kontrolowana przez intelekt, że ta modlitwa jest prowadzona przez Ducha Świętego. Pan obdarzył mnie radością, pokojem, nie myślałem o swoich kłopotach. Myślę, że doświadczyłem obecności Pana, gdyż z natury jestem człowiekiem pesymistą, sztywniakiem, który patrzy i myśli, co inni powiedzą. Jestem pewien, że tej nocy otworzyłem swe serce dla Pana, a on dał mi moc swego ducha i uzdrowił mnie wewnątrz.

Jacek, 27 lat

Zaufam do końca Jezusowi

Na czuwaniu w wigilię Zesłania Ducha Świętego byłam po raz trzeci. W tym roku, po uprzednim pojednaniu się z Bogiem w Sakramencie pokuty i pojednania, zapragnęłam być blisko Boga. Zapragnęłam porzucić moje dotychczasowe życie, pozostawić mężczyznę, który nie był dla mnie, ponieważ jest rozwiedziony. Postanowiłam z tym skończyć i o to prosiłam Jezusa. Podczas uroczystości doświadczyłam, że Duch Święty spoczął na mnie. Sam Bóg przyszedł do mnie w sposób namacalny.(...) Mój Pan, mój Zbawiciel. Wiem, że umoc-

nił moją wiarę, że mogę Mu zaufać do końca. Przynależę Bogu, że moje życie osobiste się zmieni, bo mnie kocha i mogę Mu zaufać, a na pewno się nie zawiodę.

Henryka, lat 57

Boży pokój, który wypalił lęk

Podczas czuwania odczułam w sercu wielki pokój i miłość Bożą, w której wypalił się mój lęk i wszystkie obawy. Czuję nową gorliwość do głoszenia, z mocą Ducha Świętego, Jezusa Zmartwychwstałego.

Lidka

Nie chcę być bezużyteczna

Na kurs przyjechałam, ponieważ miałam trudny czas, w którym wypalił się ogień, ten, który był na początku. Zauważyłam u siebie oznaki egoizmu, odsuwania się od ludzi, samotności. I choć może w życiu robiłam wiele dobrego dla innych, jednak wiele razy robiłam to z obojętnością. Prosiłam Pana, aby mnie odnowił, abym nie była bezużytecznym narzędziem o pustych rękach. Ponieważ całe życie byłam osobą samotną, lubię przebywać tylko sama z sobą, ale brakuje mi życia wspólnotowego. I choć nauka we Wspólnocie jest dla mnie trudna, przy czym jestem indywidualistką, to na czuwaniu w Wigilię Zesłania Ducha św. obiecałam Jezusowi, że będę się starała to zmienić. Wyjeżdżam spokojna, radosna i pełna pokoju.

Ełżbieta, 49 lat

„GALILEA” W BIELSKU – BIAŁEJ



Od soboty 7 czerwca trwał Bielsku-Białej „Tydzień z Ewangelią”. Organizatorami tej drugiej już – i mamy nadzieję – nie ostatniej, ewangelizacji Bielska, była Rada Ruchów i Stowarzyszeń Diecezji Bielsko-Żywieckiej, której członkiem jest również nasza wspólnota „Galilea”. Tegoroczna ewangelizacja prowadzona była pod przewodnictwem Wspólnoty „Przymierze” z Bielska – Białej. Nasza Wspólnota została poproszona o poprowadzenie Mszy świętej wraz z modlitwą o uzdrowienie chorych oraz o włączenie się w inne dzieła w ramach tej ewangelizacji.

Myślę, że nie był to przypadek, że „nasza” Eucharystia z modlitwą o uzdrowienie odbywała się w drugi dzień świąt Zesłania Ducha Świętego. Nadało jej to szczególny wymiar. W dużym kościele parafialnym parafii pod wezwaniem św. Józefa na osiedlu Złote Łany, zebrało się sporo ludzi, którzy na tę Msze Świętą przybyli ze szczególnymi prośbami i oczekiwaniami. Wszakże miała być modlitwa o uzdrowienie. Wielu nie wiedziało jak ona ma wyglądać, nawet kapłani z zainteresowaniem czekali na to wydarzenie.

Galilejczycy rozpoznać, jak to zwykle bywa, żywiłowo, zachęcając wiernych do wspólnego śpiewu i uwielbienia Boga. Atmosfera żywego rozśpiewania i radości wkrótce udzieliła się prawie wszystkim. Głównym celebrazem był nasz Pasterz, o. Krzysztof Czerwionka CR. Duch święty przez kazanie ojca, słowo Boże głoszone do wiernych, poruszył bardzo serca nas wszystkich. W swym kazaniu Ojciec nawiązywał często do Maryi, która, tak jak w Kanie Galilejskiej, tak dziś nieustannie kieruje wszystkich do Jezusa, do swego Syna. „Maryja ma wielki dar orędownictwa, wielki dar modlitwy za nas i tak jak z uczniami w wieczerniku była także Maryja, tak teraz jest z nami w tym wieczerniku. Każdy Kościół jest wieczernikiem Pana. I dlatego też, chcijmy, bracia i siostry trwać tak razem na modlitwie oczekując szczególnej ingerencji Boga. I oto prosi nas Maryja: <Zróbcie wszystko, cokolwiek mój syn wam powie>. A co mówi Jezus? <Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni i utrudzeni jesteście, a Ja was pokrzepię.> I to jest ten kierunek. Maryja zawsze wskazuje na Jezusa. Ona nic innego nie robi, ale zawsze wskazuje, mnie i tobie, Jego! Nie siebie. Ona nie chce, byśmy się tylko na Niej zatrzymali. Ona jest jak drogowskaz – <Idź do Jezusa, nie zatrzymuj się koło mnie, idź dalej>.”

Bardzo wymowna i poruszająca była pantomima zaprezentowana przez naszych braci i siostry – podczas prezentacji było widać wśród ludzi wielkie skupienie, wręcz wstrzymany oddech. Pod koniec homilii każdy z nas osobiście zaprosił Jezusa do swojego serca. Oczywiście razem z Maryją, która zawsze jest blisko Niego i Jego uczniów.

Pieśni uwielbienia rozbzmiewały z mocą, odbijały się od akustycznych ścian kościoła. Ojciec nawet zachęcił wiernych do uwielbienia Boga w charyzmatycznym darze języków. Brzmiało pięknie. Uwielbienie Jezusa w Najświętszym Sakramencie rozpoczęło modlitwę o uzdrowienie. Żywy Jezus był pośród nas, jak obiecał: „*Gdzie dwóch lub trzech staje w moje imię, ja tam jestem*” i dokonał wielu uzdrowień – jak styszeliśmy w słowie poznania. Wielu z tych, których dotyczyło wypowiedziane słowo, dali świadectwo przyklękając przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie. Tego dnia często klaskaliśmy dziękując Jezusowi za Jego działanie w nas. Wszyscy obecni, choć nasze spotkanie trwało prawie trzy godziny – nie opuszczali kościoła i po zakończeniu modlitwy jeszcze wspólnie z zespołem śpiewali pieśni uwielbienia i dziękczynienia. Zapytaliśmy kilku z nich o wrażenia:

Msza św. zrobiła na mnie bardzo duże wrażenie. Jestem szczęśliwa, że mogłam uczestniczyć w takiej Mszy. Bardzo ją przeżyłam, myślę, że na zawsze to zostanie w pamięci.

Mariusz, par. św. Józefa, Bielsko – Biała

Ja jestem pierwszy raz, duże przeżycie. Przyszłam stremowana, spięta, ale jakoś tak rozluźniona wychodzę z tego kościoła. Chociaż nie mogę tak dalek stać jak tam, bo mam chore nogi, ale ufam Bogu, że mnie nie opuści.

Zofia, par. św. Józefa, B-B.

Tego wieczora Pan Jezus miał dla nas jeszcze jedną niespodziankę. Jedna z naszych siostr ze Wspólnoty – Dorota Górka, wraz ze swymi córkami, zaprosiła nas do swojego nowego mieszkania i ugościła nas pysznymi ciastami własnego wyrobu, kawą i herbatą. Mogliśmy cieszyć się razem z nią jej radością i trochę ochłonąć po przeżyciach tego wspaniałego dnia, pełnego chwały Bożej. Do domów wracało nam się bardzo radośnie i „słodko”.

Irena, par. Chrystusa Króla, B-B.

Na pewne owoce niektórych sytuacji, jak np. ta Msza Św., sędzę, że trzeba mimo wszystko trochę poczekać. Co do mnie, to bardzo mi się podobała atmosfera i przede wszystkim entuzjazm tego spotkania ewangelizacyjnego. Wspaniale, że było ono wpisane w Mszę Świętą, bo Msza Św. Jest centrum życia Kościoła. I jak mogę tak wchodziłem w to, choć z większym dystansem niż niektórzy z uczestników. Każdy z nas przybył tu z różnymi cierpieniami fizycznymi czy psychicznymi i ufamy, że Bóg wyjdzie na przeciw tym cierpieniom.

Relację przygotował: **BOGUŚ KAŁA**

WINNICA - CZĘSTOCHOWA



KURS „FILIP”

W Sanktuarium Św. Józefa w Częstochowie w dniach 23.-25.05 2003 roku odbył się Kurs „Filip”, w którym uczestniczyło 20 osób. Były to osoby w różnym wieku. Na zakończenie poprzez ankietę poprosiliśmy uczestników Kursu, aby podzielili się z nami najważniejszymi doświadczeniami, jakie przeżyli.

Moim największym doświadczeniem było nauczenie Ojca Marka na temat życia we wspólnocie. Drugim takim doświadczeniem było wyjaśnienie na podstawie Pisma Świętego, dlaczego ludzie posługują się darami języków. Doszedłem do wniosku, że jak Apostołowie mówili darami języków na zesłaniu Ducha Świętego, to również inne osoby też mogą to robić pod natchnieniem. Kurs umocnił mnie w wierze i ukierunkował na stałe w Jezusa. W przeżyciu Kursu pomogła mi wspólna modlitwa, śpiew i pouczające dynamiki.

Kamil, 16 lat

Dzięki temu kursowi zbliżyłam się bardziej do Boga, wiele zrozumiałam. Wiem teraz, że Bóg kocha mnie taką, jaką jestem, bez względu na wszystko.

Siła wspólnej modlitwy, obecność Boga, radość w przeżywaniu obecności Boga w moim życiu. Ja już nie wierzę w Boga – ja wiem, że On jest.

Anna

Na kursie doświadczyłam, że Jezus jest Panem, że kocha mnie

i mogę do Niego przyjść w każdej potrzebie.

Dzięki kursowi zrozumiałem znaczenie Jezusa w sercu i w życiu. W pełni doświadczyłem znaczenia wiary w kontekście samego siebie i przekonałem się, że ona przyczynia się do nawrócenia.

Piotr 38 lat

ŚWIĘTOWANIE

W dniu 1.06 2003 r. świętowanie przygotował DM Janiny i Stanisława Wilków, na którym każda osoba w sposób nowy mogła uświadomić sobie, że nie można żyć samemu. Dzięki Jezusowi, który swoją Miłością otwiera z tobą twoje serce na drugą osobę, chcę powiedzieć do ciebie, siostró i bracie: „Jesteś mi bardzo potrzebny w moim życiu i ja też chcę być potrzebny tobie.” Chwała Tobie, Jezu.



DYNAMIKA W SŁUŻBIE POGŁĘBIANIA SŁOWA BOŻEGO

Prezentujemy relacje ze spotkań w Domach Modlitwy, na których bracia i siostry dzięki łasce Bożej mieli możliwość pogłębienia wiary poprzez twórczą dynamikę.

1. „Ja jestem bramą owiec.”(J. 10,7)

Na spotkaniu w DM u Oli i Grzegorza Drozdaków 19.05.2003 r., podczas którego rozważaliśmy słowa Ewangelii wg św. Jana (J. 10, 1-21) mieliśmy okazję przypomnieć sobie,

że jako chrześcijanie- owieczki Dobrego Pasterza – jesteśmy bezpieczni, kiedy idziemy za nim i słuchamy Jego głosu.

Na początku spotkania każdy z nas otrzymał dzwoneczek na szyję z wypisanym wersem Psalmu 23. Na końcu spotkania, przy modlitwie wiernych okazało się, jak bardzo Słowo to było osobiste i przez wielu odczytane jako skierowane indywidualnie do niego. Po wspólnym odczytaniu Ewangelii wg św. Jana podchodziliśmy do wizerunku siedzącego Jezusa, wokół którego umieszczone były teksty z wyżej wymienionego fragmentu, i każdy mógł „usadowić się” w pobliżu swojego Pasterza przypinając owieczkę ze swoim imieniem. Najufniejsza z nas Asia „wdrapała się” Jezusowi na kolana, bo – jak twierdziła – zawsze to robi, gdy potrzebuje Jego pomocy i nigdy się nie zawodzi.

Ta dynamika pomogła każdemu z nas poczuć się tą owieczką, którą Jezus woła po imieniu i prowadzi bezpieczną ścieżką.

I jeszcze refleksja, jaka nasunęła mi się przy rozważaniu tego tekstu: Jezus staje na czele swoich owiec. Nie idzie z tyłu, nie popycha ich, nie pilnuje czy idą za nim. Daje im wybór w pełnej wolności. A ja tak bym chciała swojego męża siłą wepchnąć na drogę nawrócenia.

Ewa Tusińska

2. „W imię Jezusa Chrystusa, chodź” (Dz.3,6)

Gdy na spotkaniu w Domu Modlitwy Oli i Grzegorza Drozdaków rozważaliśmy fragment z Dziejów Apostolskich o uzdrowieniu chromego od urodzenia była dynamika, która pomogła nam doświadczyć mocy Słowa Bożego.

Po przeczytaniu powyższego fragmentu osoby, które tego dnia czuły się źle, słabo, czy to na duszy, czy na ciele, zajęły miejsca na podłodze. Pozostali, którzy czuli się w pełni sił, odczytali na głos ustęp: „ Nie mam



srebra ani złota- powiedział Piotr – ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź.”

Wiele osób bezpośrednio po wstaniu dało świadectwo mocy działania Słowa Bożego. Te, które wcześniej czuły się zmęczone, ospałe poczuły przyływ energii, ożywienie. Jedna osoba, która miała silny ból w stawie biodrowym i z wielkim trudem usiadła na podłodze, po tych słowach wstała bez problemu, a wszelki ból ustąpił.

Te świadectwa pozwoliły nam, a szczególnie tym, którzy czytali

Słowo natchnione uzmysłowił sobie, że każdy z nas, tak jak Piotr, może wstawiać się do Boga w imię Jezusa Chrystusa, a Bóg go wysłuchuje.

Ewa Tusińska

3. „Niurodzajne drzewo figowe.”

Po odczytaniu tego fragmentu z Ewangelii św. Łukasza (Łk.13) w DM Celiny i Andrzeja Adasiewiczów, każda osoba na modlitwie otrzymała zadanie do wykonania. Ma rozejrzeć się wokół siebie, czy w jej otoczeniu są takie niurodzajne drzewa. Każdy otrzymał „narzędzie” wykonane włą-

snoręcznie przez Irenkę: była to jedna dziesiątka różańca. Modlitwa na tym różańcu ma służyć do pielęgnacji tego drzewa, aby wydało owoce.

Bóg daje tobie, mnie, wiele możliwości, aby skutecznie pomóc siostrze, bratu. Także ty, Galilejczyku, rozejrzyj się wokół siebie i skorzystaj z modlitwy różańca świętego, aby te „drzewa”, które „rosną” w twoim otoczeniu były zawsze zielone i wydawały wspaniałe owoce. Maryjo, wspomagaj nas w naszych poczynaniach.

Celina Adasiewicz



Z ŻYCIA WINNIC



WINNICĄ WIEDŃ

W dniach 23.05 do 1.06 z inicjatywy diecezji Wiedeńskiej i Wspólnoty „Emmanuel” odbywała się ewangelizacja Wiednia, w której nasza wspólnota miała także swój udział. Punktem kulminacyjnym była ewangelizacja uliczna.

Niestety nie otrzymaliśmy relacji z tego wydarzenia. Ponoć „było fajnie” ale niestety nikt z ewangelizujących Wiedeń Galilejczyków nie podzielił się z nami doświadczeniami i owocami tego czasu. Prezentujemy więc jedynie fotkę pantonimy,

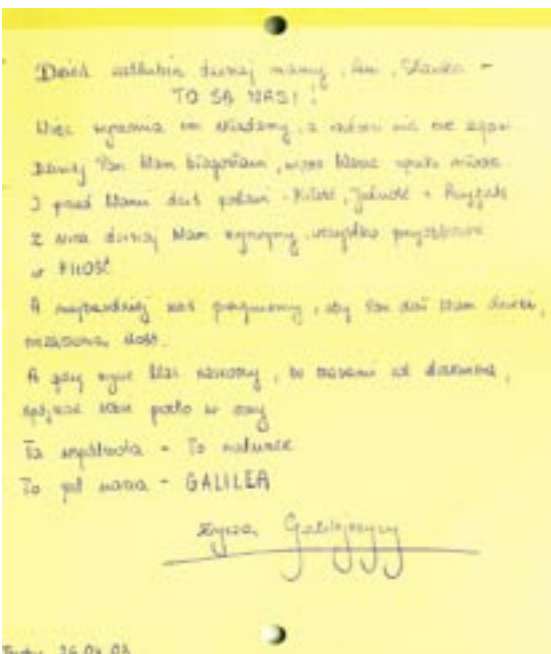
WINNICA – RUDA ŚLĄSKA

ABYŚCIE STANOWILI JEDNO....

Na przestrzeni ostatnich miesięcy Pan w szczególności sposób błogosławił młodym parom z Winnicy Ruda Śląska. Trzy z nich zawarły związek małżeński. Poniżej, prezentujemy sylwetki nowożeńców.



26 kwietnia sakrament małżeństwa przyjęli – **Ania i Sławek**. Od młodej pary otrzymaliśmy meila następującej treści: *Chcielibyśmy podziękować serdecznie za liczny udział członków Wspólnoty i modlitwę za nas. W szczególności chcemy podziękować Kasi Pragłowskiej za wspaniały psalm, który poruszył wszystkich.*



Natomiast 31 maja – **Arek i Ola** ślubowali sobie miłość i wierność na Wzgórzu Miłosierdzia w Stryszawie. W pięknej uroczystości wzięła udział zarówno rodzina i przyjaciele nowożeńców jak i liczna grupa Galilejczyków.

Nasz rudzki korespondent, Marek Moczygamba przeprowadził z nowożeńcami krótki wywiad. Postępujcie.

■ Jak się poznaliście?

A: Sytuacja jak z filmu. Byłem na wycieczce w Brennej i wszedłem do restauracji kupić sobie napój, tak się złożyło, że Ola tam pracowała, porozmawialiśmy chwilę i wróciłem do domu nie przywiązując większej wagi do tego spotkania. Widzimy w tym działanie Ducha Świętego, ponieważ tak naprawdę po ludzku myśląc, nie mieliśmy szans



aby być razem, a mimo to „wpadliśmy sobie w oko” i zaczęliśmy się spotykać.

O: To prawda. Arek był niewierzący i na dodatek nie ochrzczony. Ja wiedziałam o tym.

A: Ja z kolei wiedziałem, że Ola jest we Wspólnocie. To było trudne, ponieważ ja w ogóle Boga nie znałem.

O: Wszystko to miało miejsce jakieś 2 lata temu i mamy to już za sobą.

■ I nastąpił przełom, czyż nie?



■ Czy chcielibyście coś dodać?

A: W dzisiejszym świecie małżeństwa są niemodne, my powzięliśmy tę decyzję aby temu zaprzeczyć i pokazać, że dobrze jest opierać związki na Bogu.

O: Rada dla dziewczyn. Żeby zaufały Bogu w tej ważnej kwestii, a na pewno miłość ich nie minie. Nie warto też rezygnować z Boga na rzecz człowieka nawet jeżeli się wydaje, że bardzo go kochamy. Dziękujemy Bogu za prowadzenie. Ten dzień ślubu, to jest Jego zwycięstwo i ufamy, że będzie nas dalej błogosławił.

7 czerwca w Chorzowie, w par. pw. Najświętszego Serca Jezusowego ślub zawarli – **Kamil i Basia**. I tutaj nie zabrakło Galilejczyków, zarówno z Domu Modlitwy w Chorzowie, jak i z całej Winnicy Rudzkiej. Tego samego dnia wieczorem w Stryśzawie, mogliśmy w imieniu młodej pary ofiarować Jezusowi wiązanki kwiatów otrzymanych przez Basię i Kamila w prezencie ślubnym.



O: Przełomem w związku było nawrócenie Arka. Dla nas był to namacalny dowód na błogosławieństwo Boże w naszej jeszcze wtedy krótkiej znajomości. Później była decyzja Arka o chrzcie itd. Obecnie Arek jest dla mnie wzorem wiary.

■ Czy pamiętacie ten moment kiedy podjęliście decyzję o przystąpieniu do sakramentu małżeństwa?

O: Od chwili nawrócenia Arka, czyli od grudnia 2001

■ Przyszedł w końcu czas ślubu. Co zapamiętaliście z tego dnia najbardziej?

A: Najbardziej utkwiła mi modlitwa do Ducha Świętego przed przysięgą małżeńską. Zdałem sobie sprawę jaki to wzniosły moment i odpowiedzialność. Słowa przysięgi trwają minutę, a decyzja jest wiążąca aż do śmierci.

O: Ja najbardziej zapamiętałam to, iż Jezus nazwał nas swoimi przyjaciółmi i potwierdził to, że to On nas wybrał i powołał.

■ Czy były jakieś obawy związane z ślubem?

A+O: Baliśmy się reakcji najbliższych na Mszę w duchu Nowej Ewangelizacji, ale niesłusznie. Ku naszemu zaskoczeniu słyszeliśmy wiele świadectw osób, które doświadczyły miłości Boga żywego.

■ Jest krótko po ślubie, czy coś się zmieniło?

O: Tak. Sakrament małżeństwa ma moc. Dostrzegamy to w drobnych sprawach, incydentach, które zanikły, a przed ślubem były istotnym problemem.

Z ŻYCIA WINNIC

WINNICE – CHEŁM I WIEDŃ POBUDKA !!!

RÓŻANIEC W GALILEI

Dziesiątka różańca dla każdej Winnicy w intencji:
"o trwałe owoce podejmowanych
dział ewangelizacji".

MIESIĄC LIPIEC:

CZĘŚĆ DRUGA - TAJEMNICE ŚWIATŁA



□ Częstochowa

Tajemnica pierwsza – Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

„A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. Mt 3,16

□ Stryszawa

Tajemnica druga – Objawienie się Pana Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, (...) Matka Jego powiedziała do sług: <Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie>”. J 2,1-5

□ Chełm

Tajemnica trzecia – Głoszenie królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia

„Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” Mk, 1-15

□ Ruda Śląska

Tajemnica czwarta – Przemienienie Pana Jezusa na górze Tabor

„Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła”. Mk 9,2-3

LIST APOSTOLSKI ROSARIUM VIRGINIS MARIAE

o różańcu świętym OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

do Duchowieństwa i Wiernych

do Biskupów, do Kapłanów i Diakonów,

do Zakonników i Zakonnice oraz wszystkich Wiernych

ROZDZIAŁ III

«DLA MNIE ŻYĆ TO CHRYSZTUS»

Różaniec drogą przyswajania tajemnicy

26. Różaniec proponuje charakterystyczną metodę medytacji tajemnic Chrystusa, ze swej natury sprzyjającą ich przyswajaniu. Jest to metoda oparta na powtarzaniu. Dotyczy to przede wszystkim «Zdrowaś Maryjo», powtarzanego aż dziesięciokrotnie przy każdej tajemnicy. Patrząc powierzchownie na to powtarzanie, można by traktować różaniec jako praktykę jałową i nużącą. Jednak do zupełnie innych wniosków na temat koronki można dojść, kiedy uzna się ją za wyraz nigdy nie znużonej miłości, która ciągle powraca do ukochanej osoby z gorącymi

uczuciami, które, choć podobne w przejawach, są zawsze nowe ze względu na przenikającą je czułość.

W Chrystusie Bóg przyjął naprawdę «serce z ciała». Ma On nie tylko Boże Serce, bogate w miłosierdzie i przebaczenie, ale również serce ludzkie, zdolne do wszystkich poruszeń uczucia. Gdybyśmy potrzebowali do tego świadectwa Ewangelii, nietrudno byłoby znaleźć je we wzruszającym dialogu Chrystusa z Piotrem po zmartwychwstaniu. „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Aż trzy razy postawione jest to pytanie, aż trzy razy zostaje udzielona odpowiedź: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (por. J 21, 15-17). Niezależnie od specyficznego znaczenia tej perykopy, tak ważnej dla misji Piotra, niczyjej uwadze nie może umknąć piękno tego trzykrotnego powtórze-

nia, w którym powracające wciąż uporczywe pytanie i korespondująca z nim odpowiedź wyrażone są w terminach dobrze znanych z powszechnego doświadczenia ludzkiej miłości. By zrozumieć różaniec, trzeba wejść w dynamikę psychologiczną właściwą miłości.

Jedno jest pewne: jeśli powtarzanie „Zdrowaś Maryjo” zwraca się bezpośrednio do Matki Najświętszej, to z Nią i przez Nią miłość odnosi się ostatecznie do Jezusa. Powtarzanie ożywiane jest pragnieniem coraz lepiejszego upodobnienia się do Chrystusa, co stanowi prawdziwy «program» życia chrześcijańskiego. Św. Paweł ogłosił ten program płomiennymi słowami: «Dla mnie żyć — to Chrystus, a umrzeć — to zysk» (Flp I, 21). I jeszcze: «Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystusa» (Ga 2, 20). Różaniec pomaga nam wzrastać w tym upodobnieniu się aż do osiągnięcia celu, którym jest świętość.

Metoda wartościowa

27. Nie powinno dziwić, że więź z Chrystusem może być nawiązywana również przy pomocy jakiejś konkretnej metody. Bóg udziela się człowiekowi zgodnie z jego naturą i sytuacją życiową. Dlatego — choć duchowość chrześcijańska zna bardziej wysublimowane formy mistycznego milczenia, w którym wszelkie obrazy, słowa i gesty zostają niejako wyniesione przez intensywność niewypowiedzianego zjednoczenia człowieka z Bogiem — normalnie znamionuje ją całościowe zaangażowanie osoby w jej złożonej rzeczywistości psychofizycznej i relacyjnej.

Jest to wyraźnie widoczne w liturgii. Sprawowanie sakramentów i sakramentaliów wiąże się z szeregiem obrzędów, które są dostosowane do różnych wymiarów osoby ludzkiej. Tak też jest z modlitwą nieliturgiczną. Potwierdza to fakt, że na Wschodzie najbardziej charakterystyczna modlitwa medytacji chrystologicznej, skupiona na słowach: «Panie Jezu Chryste, Synu Boga, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem» (34), tradycyjnie wiązana jest z rytmem oddechu, który sprzyja wytrwałości w zanoszeniu próśb i zapewnia niemal «fizyczną» konsystencję pragnieniu, by Chrystus stał się dla życia tchnieniem, duszą i „wszystkim”.

Metoda, którą jednak można ulepszyć

28. W Liście apostołskim Novo millennio ineunte przypomniano, że istnieje dziś również na Zachodzie nowa potrzeba medytacji, która znajduje czasem w innych religiach dość atrakcyjne sposoby realizacji (35). Nie brak chrześcijan, którzy, nie znając dobrze chrześcijańskiej tradycji kontemplacyjnej, ulegają wpływowi tych propozycji.

One jednak, choć posiadają elementy pozytywne i dając się czasem zintegrować z doświadczeniem chrześcijańskim, często kryją w sobie podbudowę ideologiczną nie do przyjęcia. Również w tych doświadczeniach cieszy się dużą popularnością metodologia, która — mając na celu głęboką koncentrację duchową — korzysta z technik o charakterze psychofizycznym, opartych na powtórzeniu i symbolice. Różaniec należy do tej ogólnej panoramy fenomenologii religii, ale ma swe własne cechy charakterystyczne, które odpowiadają typowym wymaganiom specyfiki chrześcijaństwa.

Istotnie, różaniec jest tylko metodą kontemplacji. Jako metodę należy go stosować mając na względzie cel, a nie może on stać się celem samym w sobie. Jednak również jako metody nie należy go lekceważyć, skoro jest owocem wielowiekowego doświadczenia. Przemawia za nim doświadczenie niezliczonych świętych. Nie wyklucza to jednak faktu, że można go ulepszyć. Do tego właśnie zmierza uzupełnienie cyklu tajemnic nową serią — misteria lucis — wraz z pewnymi sugestiami dotyczącymi odmawiania różańca, które przedstawiam w niniejszym Liście. Tymi propozycjami, respektując jednak powszechnie przyjętą strukturę tej modlitwy, chciałbym pomóc wiernym, by zrozumieli ją w jej aspektach symbolicznych, pozostając w zgodzie z wymogami życia codziennego. W przeciwnym razie zachodziłoby niebezpieczeństwo, że różaniec nie tylko nie przyniesie pożądanego skutku duchowego, ale dojdzie nawet do takiej sytuacji, że koronkę, na której zazwyczaj się go odmawia, będzie się traktować na równi z jakimś amuletem czy przedmiotem magicznym, co byłoby radykalnym wypaczeniem jego znaczenia i funkcji.

Zapowiedź tajemnicy

29. Zapowiedź tajemnicy i, jeśli tylko możliwe, równoczesne ukazanie przedstawiającej ją ikony to jakby odwołanie do sceny, na której należy skupić uwagę. Słowa kierują wyobraźnię i ducha ku temu określonym wydarzeniom czy momentowi z życia Chrystusa. W duchowości, która rozwinęła się w Kościele, czy to kult ikon, czy liczne nabożeństwa bogate w elementy postrzegane zmysłami, jak również metoda zaproponowana przez św. Ignacego z Loyoli w Ćwiczeniach duchownych odwoływały się do elementu wzrokowego i obrazowego (compositio lódi), uważając go za bardzo pomocny w koncentracji ducha na misterium. Jest to zresztą metodologia, która odpowiada samej logice Wcielenia: Bóg zechciał przyjąć w Jezusie rysy ludzkie. To przez Jego fizyczną rzeczywistość zostajemy doprowadzeni do kontaktu z Jego Boską tajemnicą.

Tej potrzebie konkretności odpowiada również zapowiadanie poszczególnych tajemnic różańca. Oczywiście nie zastępują one Ewangelii ani nawet nie odwołują się do wszystkiego, co ona zawiera. Różaniec nie zastępuje zatem lectio divina, ale przeciwnie, zakłada ją i ułatwia. Jeśli jednak tajemnice rozważane w różańcu, nawet uzupełnione o misteria lucis, ograniczają się jedynie do zasadniczych linii życia Chrystusa, to od nich łatwo można przejść do pozostałych treści Ewangelii, przede wszystkim wówczas, kiedy różaniec odmawia się w szczególnych chwilach przedłużonego skupienia.

Sluchanie Słowa Bożego

30. Aby dać medytacji podstawy biblijne i większą głębię, dobrze jest po zapowiedzi tajemnicy odczytać odnośny tekst biblijny, który, zależnie od okoliczności, może być krótszy albo dłuższy. Inne słowa nie są bowiem nigdy tak skuteczne, jak Słowo natchnione. Należy go słuchać, mając pewność, że jest to Słowo Boga, wypowiedziane na dzisiaj i «dla mnie».

Przyjęte w ten sposób, wchodzi ono w różańcową metodologię powtarzania, nie powodując znużenia, jakie

wywoływałyoby zwykle powtarzanie informacji dobrze już przyswojonej. Nie chodzi bowiem o przywoływanie na pamięć informacji, ale o to, by pozwolić Bogu «mówić». Przy pewnych uroczystych okazjach wspólnotowych słowo to można odpowiednio objaśnić krótkim komentarzem.

Milczenie

31. Słuchanie i medytacja karmią się milczeniem. Stosowne jest, by po zapowiedzeniu tajemnicy i proklamacji Słowa przez odpowiedni czas zatrzymać się i skupić na rozważanej tajemnicy, zanim rozpocznie się modlitwę ustną. Ponowne odkrycie wartości milczenia jest jednym z sekretów praktykowania kontemplacji i medytacji.

Do ograniczeń społeczeństwa zdominowanego przez technologię i środki masowego przekazu należy również fakt, że milczenie staje się coraz trudniejsze. Tak jak w liturgii zaleca się chwile milczenia, również przy odmawianiu różańca stosowna jest po wysłuchaniu Słowa Bożego krótka pauza, w czasie której duch skupia się na treści określonej tajemnicy.

«Ojciec nasz»

32. Po wysłuchaniu Słowa i skupieniu się na tajemnicy, czymś naturalnym jest wzniesienie ducha ku Ojcu. Jezus w każdej ze swoich tajemnic prowadzi nas zawsze do Ojca, do którego stale się zwraca, bo w Jego «łonie» spoczywa (por. J 1, 18). Chce nas wprowadzić w zażyłość z Ojcem, byśmy mówili razem z Nim: «Abba, Ojciec» (por. Rz 8, 15; Ga 4, 6). To w relacji do Ojca czyni nas swymi braćmi i braćmi pomiędzy sobą, dając nam Ducha, który jest jednocześnie Jego i Ojca. «Ojciec nasz», postawione niejako u podstaw medytacji chrystologiczno-maryjnej, rozwijanej przez powtarzanie «Zdrowaś Maryjo», czyni medytację tajemnicy doświadczeniem eklezyjalnym, nawet kiedy prowadzi się ją w samotności.

Dziesięć «Zdrowaś Maryjo»

33. Jest to element, który zajmuje w różańcu najwięcej miejsca, a równocześnie sprawia, że jest on modlitwą w całym tego słowa znaczeniu maryjną. Właśnie jednak w świetle dobrze rozumianych słów „Zdrowaś Maryjo” odczuwa się wyraźnie, że charakter maryjny nie tylko nie przeciwstawia się chrystologicznemu, ale przeciwnie, podkreśla go i uwypukla. Istotnie, pierwsza część «Zdrowaś Maryjo», zaczerpnięta ze słów skierowanych do Maryi przez anioła Gabriela i św. Elżbietę, jest adorującą kontemplacją misterium, które dokonuje się w Dziewicy z Nazaretu. Wyrażają one, jak można by powiedzieć, podziw nieba i ziemi, ujawniając poniekąd zachwyt samego Boga, gdy ogląda On swe arcydzieło — Wcielenie Syna w dziewiczym łonie Maryi — w duchu tego radoznego spojrzenia z Księgi Rodzaju (por. I, 31), owego pierwotnego *spathosu*, z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk» (36). Powtarzanie w różańcu «Zdrowaś Maryjo» utrzymuje nas w klimacie zachwyty Boga: wyraża rozradowanie, zdumienie, uznanie dla największego w historii cudu. Jest to wypełnienie prorocтва Maryi: «Odtąd błogosławić mnie będą wszyst-

kie pokolenia» (Łk 1, 48).

Centrum «Zdrowaś Maryjo», poniekąd zwornikiem między jego pierwszą a drugą częścią, jest imię Jezus. Czasami, przy pośpiesznym odmawianiu, to centrum uchodzi uwagi, a wraz z nim również nawiązanie do misterium Chrystusa, które jest kontemplowane. Ale to właśnie akcent, jaki kładzie się na imieniu Jezus i na Jego misterium, znamionuje znaczące i owocne odmawianie różańca. Już Paweł VI przypomniał w Adhortacji *Marialis cultus* praktykowany w pewnych regionach zwyczaj, by podkreślać imię Chrystusa, dodając do niego refren (tak zwane «dopowiedzenia») nawiązujący do rozważanej tajemnicy (37). Jest to zwyczaj godny pochwały, zwłaszcza przy publicznym odmawianiu różańca. Wyraża on dobrze wiarę chrystologiczną, odnoszącą się do różnych momentów życia Odkupiciela. Jest to wyznanie wiary, a równocześnie pomoc w medytacji, która pozwala przyswajać i przeżywać misterium Chrystusa, w naturalny sposób związane z odmawianiem «Zdrowaś Maryjo». Powtarzanie imienia Jezus — jedyne imienia, w którym dane nam jest mieć nadzieję na zbawienie (por. Dz 4, 12) — złączonego z imieniem Matki Najświętszej, pozwalając niejako, by to Ona sama nam je podsuwała, stanowi drogę asymilacji, której celem jest coraz głębsze wprowadzanie nas w życie Chrystusa.

Z bardzo szczególnej więzi z Chrystusem, wynikającej z faktu, że Maryja jest Matką Boga, Theotókos, wypływa ponadto moc błagania, jakie do Niej kierujemy w drugiej części tej modlitwy, powierzając Jej matczynemu wstawiennictwu nasze życie i godzinę naszej śmierci.

«Chwała Ojcu»

34. Dokologia trynitarzna jest celem chrześcijańskiej kontemplacji. Chrystus jest bowiem drogą, która prowadzi nas do Ojca w Duchu. Kiedy do końca trzymamy się tej «drogi», ustawicznie stajemy wobec misterium trzech Osób Boskich, którym należy się chwała, uwielbienie i dziękczynienie. Ważne jest, żeby «Chwała Ojcu», szczyt kontemplacji, zostało w różańcu dobrze wydatnione. Przy odmawianiu publicznym można je śpiewać, aby odpowiednio uwypuklić ową perspektywę strukturalną, charakteryzującą każdą modlitwę chrześcijańską.

W takiej mierze, w jakiej medytacja danej tajemnicy będzie uważna, głęboka, ożywiana — od jednego „Zdrowaś Maryjo” do drugiego — miłośnią do Chrystusa i do Jego Matki, uwielbienie Trójcy Przenajświętszej na zakończenie każdej dziesiątki, nie sprowadzając się bynajmniej do roli krótkiego zakończenia, uzyska swój właściwy ton kontemplacyjny, aby niejako wynieść ducha ku wyżynom raju i dać nam w pewien sposób przeżyć doświadczenie Taboru, będące przedsmakiem przyszłej kontemplacji: «Dobrze, że tu jesteście!» (Łk 9, 33).

Końcowy akt strzelisty

35. Według powszechnie przyjętej praktyki, w różańcu po doksolonii trynitarnej odmawia się akt strzelisty, różny, zależnie od zwyczajów. Doceniając wartość takich inwokacji trzeba zauważyć, że owocność kontemplacji tajemnic będzie lepiej wyrażona, jeśli zadba się o to, by każdą tajemnicę zakończyć modlitwą o osiągnięcie spe-

cyficznych owoców konkretnej tajemnicy. W ten sposób różaniec będzie mógł trafniej wyrazić swój związek z życiem chrześcijańskim. Podpowiada to piękna modlitwa liturgiczna, która zachęca nas, byśmy prosili o osiągnięcie przez rozważanie tajemnic różańca tego, że będziemy „naśladować to, co zawierają, i otrzymamy to, co obiecują” (38).

W takiej modlitwie końcowej może występować, jak to ma już miejsce, uzasadniona różnorodność. Różaniec uzyskuje w ten sposób również rysy bardziej odpowiadające różnym tradycjom duchowym i różnym wspólnotom chrześcijańskim. W tej perspektywie należałoby sobie życzyć, aby były szerzone, z należyтым rozeznaniem duszpasterskim, najbardziej znaczące propozycje. Można by sprawdzać ich przydatność w ośrodkach i sanktuariach maryjnych, gdzie zwraca się szczególną uwagę na praktykę różańca. W ten sposób Lud Boży mógłby korzystać z wszelkiego autentycznego bogactwa duchowego, czerpiąc z niego pokarm duchowy dla swej kontemplacji.

«Koronka»

36. Tradycyjnie do odmawiania różańca używa się koronki. W najbardziej powierzchownej praktyce staje się ona często przedmiotem, który służy po prostu do odliczania kolejnych «Zdrowaś Maryjo». Służy ona jednak również wyrażeniu symboliki, która może nadać kontemplacji nową treść.

W związku z tym trzeba najpierw zauważyć, że koronka zwraca się ku wizerunkowi Ukrzyżowanego, który otwiera i zamyka samą drogę modlitwy. Na Chrystusie skupia się życie i modlitwa wierzących. Wszystko od Niego wychodzi, wszystko ku Niemu zdąża, wszystko przez Niego, w Duchu Świętym, dochodzi do Ojca.

Jako pomoc w liczeniu, wyznaczając rytm posuwania się w modlitwie, koronka przypomina nie kończącą się nigdy drogę kontemplacji i doskonałości chrześcijańskiej. Bł. Bartłomiej Longo widział w niej również «łańcuch» łączący nas z Bogiem. Wszem, łańcuch, ale łańcuch «słodki»; taką okazuje się zawsze relacja z Bogiem, który jest Ojcem. «Synowski» łańcuch, który pozwala nam jednoczyć się z Maryją, «służebnicą Pańską» (Łk I, 38), a w końcu i z samym Chrystusem, który, będąc Bogiem, stał się «sługą» dla naszej miłości (por. Flp 2, 7).

Piękne jest także rozciągnięcie symbolicznego znaczenia koronki na nasze wzajemne odniesienia — przypomina więzi komunii i braterstwa, łączące nas wszystkich z Chrystusem.

Rozpoczęcie i zakończenie

37. We współczesnej praktyce, dostosowanej do różnorodnych okoliczności duszpasterskich, istnieją różne sposoby rozpoczynania różańca. W niektórych regionach rozpoczyna się zazwyczaj wezwaniem zaczerpniętym z Psalmu 70: «Boże, wejrzyj ku wspomżeniu memu; Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu», co niejako ożywia u modlącego się świadomość jego własnej nędzy. Gdzie indziej natomiast początek stanowi Credo, jakby dla

uczynienia wyznania wiary fundamentem podejmowanej kontemplacji. Te i inne sposoby, w takim wymiarze, w jakim uzdalniają ducha do kontemplacji, są na równi uprawnione. Odmawianie różańca zamyka się modlitwą w intencjach Papieża, by niejako skierować spojrzenie modlącego się na rozległy horyzont potrzeb Kościoła. I właśnie z myślą, by zachęcić do takiej eklezyjalnej wizji różańca, Kościół wzbogacił go świętymi odpustami dla tych, którzy go odmawiają w należytej dyspozycji.

Jeśli bowiem różaniec jest przeżywany w ten sposób, staje się naprawdę drogą duchową, na której Maryja jest Matką, Nauczycielką i Przewodniczką, podtrzymującą wiernych swym potężnym wstawiennictwem. Czyż można się dziwić, że przy końcu tej modlitwy odczuwa się jako potrzebę ducha, który w medytacji doświadczył głęboko macierzyństwa Maryi, pragnienie wychwalania Najświętszej Dziewicy, czy to wspaniałą modlitwą Salve Regina, czy też Litanią Loretańską? Jest to ukoronowanie drogi wewnętrznej, która doprowadziła wiernego do żywego kontaktu z misterium Chrystusa i Jego Najświętszej Matki.

Rozłożenie w czasie

38. Różaniec można odmawiać codziennie w całości, i nie brak takich, którzy to czynią z godną pochwałą wytrwałością. Wypełnia on w ten sposób modlitwą dni tak wielu dusz kontemplacyjnych albo towarzyszy osobom chorym czy w podeszłym wieku, które dysponują dużym zasobem czasu. Jest jednak oczywiste — i to tym bardziej, jeśli doda się nowy cykl misteria lucis — że wielu wiernych będzie mogło odmawiać tylko jego część według pewnego porządku tygodniowego. Ten rozkład prowadzi do nadania poszczególnym dniom tygodnia swoistego duchowego «kolorytu», podobnie jak liturgia nadaje go różnym okresom roku liturgicznego.

Według obecnej praktyki poniedziałek i czwartek poświęca się «tajemnicom radosnym», wtorek i piątek «tajemnicom bolesnym», środę, sobotę i niedzielę «tajemnicom chwalebny». Gdzie włączyć «tajemnice światła»? Zważywszy, że «tajemnice chwalebne» powtarza się przez dwa kolejne dni, w sobotę i w niedzielę, a sobota jest tradycyjnie dniem o silnym zabarwieniu maryjnym, wydaje się wskazane przenieść na sobotę drugie w ciągu tygodnia rozważanie «tajemnic radosnych», w których wyraźniejsza jest obecność Maryi. Czwartek pozostaje w ten sposób wolny właśnie na medytację «tajemnic światła».

To wskazanie nie ma jednak ograniczać słusznej wolności medytacji osobistej i wspólnotowej, z uwzględnieniem potrzeb duchowych i duszpasterskich, a przede wszystkim dat liturgicznych, które mogą sugerować bardziej odpowiednie dostosowania. Sprawą naprawdę wielkiej wagi jest to, by różaniec był coraz bardziej pojmowany i przeżywany jako droga kontemplacji. Dzięki niej, jako uzupełnienie tego, co dokonuje się w liturgii, tydzień chrześcijanina, skoncentrowany na niedzieli, dniu zmartwychwstania, staje się drogą przez tajemnice życia Chrystusa, a On objawia się w życiu swych uczniów jako Pan czasu

GALILEA SPOTYKA ALPHA (2)



W poprzednim numerze „KERYGMATU” opublikowaliśmy obszerną relację z naszego pobytu na konferencji „ALFA” w Pradze. Dziś prezentujemy rozmowę jaką przeprowadziliśmy w Pradze z Joanną ze Wspólnoty „Pieśń Nowa” z Torunia oraz relacje Galilejczyków z tego czasu.

GALILEA: Wasza wspólnota prowadzi szkołę nowej ewangelizacji. Mimo tego angażujecie się w prowadzenie kursów ALFA. W jaki sposób się wam to udaje? W jaki sposób łączy-cie obowiązki?

Joanna: Mam na imię Joanna. Jestem ze wspólnoty „Pieśń Nowa” z Torunia. Jest to wspólnota, która prowadzi Szkołę Nowej Ewangelizacji diecezji toruńskiej Świętego Jana Umiłowanego Ucznia. Kurs ALFA prowadzimy przy współpracy ze wspólnotą Odnowy w Duchu Świętym przy parafii Redemptorystów, czyli można powiedzieć, że odpowiedzialność i ciężar prowadzenia kursu rozkłada się na te dwie wspólnoty. Myślę, że sami na tym etapie nie byłibyśmy w stanie udźwignąć całego ciężaru. Natomiast to, co było dla nas od początku ważne, kiedy zastanawialiśmy się nad tym czy będziemy prowadzić kurs ALFA, to to, że nie rezygnujemy z prowadzenia kursów Szkoły Nowej Ewangelizacji.

GALILEA: Jako wspólnota prowadząca SNE posiadacie doświadczenie w ewangelizacji. W jaki sposób wykorzystujecie to doświadczenie w prowadzeniu kursów ALFA? A może przenosicie coś z kursów Alfa do SNE?

Joanna: Ponieważ robimy ten kurs po raz pierwszy, i jakby stawiamy w tym swoje pierwsze kroki, to warto jest chyba się trzymać tych zasad, które się poznaje. My od samego początku doszliśmy do wniosku, że będziemy wierni metodzie ALFA, którą poznajemy. Mamy bowiem świadomość, że jest to metoda wypracowana i przynosi owoce w takiej formie, a nie w innej. Nie chcemy nic zmieniać ani dokładać swojego, choć takie pokusy są. Mamy inne doświadczenia. Głoszenie na ALFA i głoszenie w szkole nowej ewangelizacji to dwie różne metody. To też wymaga dużej pokory i wierności metodzie ALFA. Zaufania, że owoce przyjdą. Mając jednak doświadczenie ewangelizacji łatwiej jest nam prowadzić kurs ALFA. Wiemy, czym jest ewangelizacja i co jest jej celem. To bardzo nam pomaga, choćby w prowadzeniu spotkań w małych grupach. Z metody ALFA jednak dużo czerpiemy. Poprzez doświadczenie prowadzenia dyskusji w małych grupach uczymy się jak być otwartym na ludzi. Uczymy się tego, że każdy człowiek jest wolny i należy to uszanować. Czasem może na kursach SNE np. kursie Filip było w nas takie pragnienie, aby jak najwięcej osób przyjęło Jezusa jako Pana.

I jeśli jakaś osoba nie przyjęła Jezusa, to może trochę traktowaliśmy to jako porażkę. Metoda ALFA uczy nas takiej wolności. Uczymy nas tego, że musimy dać wolność drugiej osobie. Musimy pozwolić jej dokonywać wyborów i nie ingerować w to. Czasem jednak to nie jest łatwe.

GALILEA: Kurs ALFA jest zupełnie inną metodą od tej, do której przywykliśmy w SNE. Jak zatem przygotować się do prowadzenia takich kursów? W jaki sposób wy przygotowujecie animatorów i liderów do kursu?

Joanna: Zaczęło się od tego, że Ojciec, który prowadzi naszą wspólnotę dostał zaproszenie na konferencję w Londynie, poświęconą kursom ALFA. Tam też zrodziła się pierwsza myśl, aby zapoczątkować tą metodę w Polsce. Tam też również zapadła decyzja, aby zorganizować konferencję poświęconą metodzie w Polsce. Konferencja odbyła się Toruniu. Tam dowiedzieliśmy się coś więcej o kursie. Potem zaczęliśmy czytać materiały o zasadach prowadzenia kursu. Uczestniczyliśmy także w szkoleniach organizowanych przez wspólnotę „Dom Zwycięstwa” w Toruniu. Wspólnota ta prowadzi kursy ALFA już od kilku lat. Poza tym, po każdym spotkaniu na kursie ALFA mamy spotkanie liderów i pomocników. Tam wymieniamy się swoimi doświadczeniami, uwagami, spostrzeżeniami i sugestiami. Jest to bardzo pomocne.

GALILEA: Czym jest dla was kurs ALFA? Co daje wam prowadzenie kursów i w jaki sposób wpływa to na wasze wspólnotowe życie?

Joanna: Dla nas kurs ALFA jest otwarciem się na nowość. Odczytaliśmy to jako wezwanie Ducha Świętego do podjęcie nowej formy ewangelizacji, którą przed nami stawia. Dla nas jest to nowa metoda ewangelizacji. To wezwanie do tego, aby nie zamykać się w pewnych schematach, które są już dla nas znane, w których jesteśmy obcy. Dla każdego z nas osobiście, jest to doświadczenie takiej zupełnej otwartości na prowadzenie Ducha Świętego.

GALILEA: Dziękujemy bardzo za rozmowę. Życzymy dużo błogosławieństwa Bożego i wielu owoców współpracy z Duchem Świętym!

Joanna: Dziękujemy bardzo.

Udział w konferencji poświęconej Kursom ALFA, był dla naszych dzielnych Gallilejczyków niezapomnianym przeżyciem. Przeżyciem tak ważnym i ekscytującym, że nie zapomnieli się swoimi refleksjami podzielić.



Moje wrażenia z konferencji poświęconej kursom ALFA są bardzo pozytywne. Mogłam kolejny raz być na ekumenicznym spotkaniu. Zrozumiałam, że Kościół tak naprawdę jest jeden, wszyscy wyznajemy tego samego Jezusa Chrystusa i dla niego pracujemy jako wspólnota. Dla Niego przyjechaliśmy tutaj, aby się uczyć nowych sposobów ewangelizacji. Kurs ALFA jest kolejnym sposobem, z którego będziemy próbować czerpać. Dziękuję Bogu, że mogłam tu przyjechać, że mogłam zdobyć to doświadczenie. Mogłam z braćmi i siostrami przeżyć ten piękny czas. **Amen, Jadzia**

Pobyt na kursie był dla mnie wspaniałym czasem. Na początku może trochę z dystansem odnosiłam się do przekazywanych treści, jednak powolutku zaczęłam się otwierać. Zobaczyłam, że możemy być jednością, pomimo pewnych różnic, jakie nas dzielą. Zrozumiałam, że Jezusa można nieść na wiele sposobów. Warto się tego uczyć. Myślę, że kurs ALFA jest bardzo dobrą metodą. Podoba mi się w nim to, że trzeba koncentrować się na człowieku. Osoba może wtedy naprawdę doświadczyć ciepła, może poczuć się zrozumiana. Czas wyjazdu był czasem radości. Chwała Panu. **Lidia**

Podjęcie prowadzenia kursu ALFA jest poważną decyzją. Kurs wymaga dużego zaangażowania się, zdobycia ludzi, którzy będą chcieli konsekwentnie, przez dłuższy okres czasu angażować się dla jednej grupy ludzi. ALFA wymaga mądrości, cierpliwości, ale też odwagi od prowadzących. Konferencja pokazała mi, że podczas kursu ważne jest, aby traktować człowieka bardzo indywidualnie, z dużą troską i rozważą. Wymaga to od prowadzącego dużo pracy nad sobą.

Pięknym doświadczeniem było dla mnie także zwiedzanie zabytków Pragi. Mogłam również budować relacje z osobami ze wspólnoty. Chwała Panu **Dorota**

Bardzo się cieszę, że mogłam być na tej konferencji. Pierwszy raz doświadczyłam tego, że tylu różnych ludzi, modlących się może troszkę inaczej, spotkało się razem. Piękne ekume-

niczne spotkanie. Wiele Kościołów, a jednak wszyscy modliliśmy się do tego samego Boga. Kurs ALFA jest to nowy sposób ewangelizacji, którego będziemy się uczyć i będziemy próbować wprowadzać u siebie. W kursie ALFA bardzo podoba mi się zwrócenie szczególnej uwagi na człowieka jako jednostkę. Otoczenie go szczególną troską i opieką. Szczególnym przeżyciem było dla mnie zwiedzanie Pragi wspólnie z braćmi i siostrami ze wspólnoty. Alleluja **Ewa**

Konferencja była dla mnie niesamowitym ekumenicznym wydarzeniem. Kurs ALFA jest dla mnie odkryciem pod tym względem, że może trafić do wielu ludzi, sprawdza się w wielu kulturach. Możemy na pewno z niego dużo czerpać, możemy dużo się nauczyć. Na konferencji mieliśmy okazję nawiązać kontakt ze wspólnotami, które w Polsce prowadzą już kursy ALFA od kilku lat. Mogliśmy wymieniać doświadczenia w ewangelizacji dzieląc się swoim świadectwem. Wyjazd na konferencję to także wspaniała przygoda, zaczynająca się klaustrofobiczną podróżą na tylnym siedzeniu Jumpy-iego, ekscytującym noclegiem w egzotycznym miejscu, jakim jest klasztor o. Dominikanów. Nie można również zapomnieć o nocnym wypadzie na podbój Pragi i wspólnym zwiedzaniu zabytków tego pięknego miasta. Chwała Panu

Marcin
Pierwszy raz byłem na takim ekumenicznym spotkaniu. Gdy w rozmowie z ludźmi z innych Kościołów powiedziałem, że jestem katolikiem, czułem pewien dystans od innych. Jednak, gdy rozmawialiśmy z nimi, zaczęli się otwierać, a ja czułem, jak bardzo zbliżamy się do siebie. Pierwszy raz w życiu uwielbiałem Boga w języku czeskim, którego nie znam. Jednak razem z innymi śpiewałem i uwielbiałem Pana. Było to dla mnie wspaniałym przeżyciem. Sam kurs ALFA daje nowe spojrzenie na ewangelizację. Specyfiką jego jest to, że jaki ten kurs będzie, to do końca nikt nie wie, ponieważ ten kurs tworzą sami uczestnicy. Myślę, że Bóg daje nam nową drogę, którą mam nadzieję pójdziemy. **Jurek**

Bogu dziękuję, że ten wyjazd doszedł do skutku. Parę lat temu słyszałem o kursie ALFA, jednak zawsze odbywał się on w czasie, kiedy my prowadziliśmy inne kursy. Myślałem wtedy, że Pan Bóg musi dać taki czas, żeby na ten kurs pojechać i musi dać nowe osoby, które podejmą się tego nowego zadania. Ufam, że jest to ten czas. Treści prezentowane na konferencji nie były dla mnie zaskoczeniem. Mogę jednak powiedzieć, że przypomniały o rzeczach, o których nieraz mówimy we wspólnocie, ale może gdzieś czasami zapominamy. O miłości, życzliwości, o trosce o osobę. Czasami mam wrażenie, że gdzieś to zagubiliśmy. Ufam, że kurs ALFA da także wspólnocie takie odnowienie. Może odnajdą się w nim osoby, które myślą, że się nie nadają do szkoły kerygmatycznej. Ufam, że każda winnica, a może nawet każda miejscowość, w której są domy modlitwy będzie go w stanie zorganizować. Może będzie to taki kurs, na który ludzie chętniej przyjdą, łatwiej się otworzą. Mam duże nadzieje z tym związane. Modłę się o to, żeby Pan Bóg dał nam wytrwałość, aby to wprowadzić w czyn. Ufam, że będziemy oglądali piękne owoce nawróceń, przebudzeń ludzi. Alleluja **o.Krzysztof**

Materiał przygotowała: Dorota Grabowy

INTENCJE POSTU „O CHLEBIE I WODZIE”

sierpień
o OWOCE PODEJMOWANYCH
DZIEŁ EWANGELIZACJI

PRZED NAMI LATO! LATO WSZĘDZIE!!

- ⊗ 7–10 VII – Kurs „Jasio” – dla dzieci
- ⊗ 11–16 VII – Kurs „Jezus wg Czterech – Jeżeli chcesz zobaczyć Jezusa oczami czterech Ewangelistów – zapraszamy!
- ⊗ 18–28 VII – Kurs „Paweł” obowiązkowo dla osób z Przymierza!
- ⊗ 1–3 VIII – Kurs „Filip” – Galilejczycy! Zaproście swoich przyjaciół, by poznali Jezusa!
- ⊗ 5–10 VIII – Kurs „Jan” – Chcesz być uczniem Jezusa? Obowiązkowo dla osób z formacji „Ku przymierzu” 2002/2003!
- ⊗ 12–17 VIII – Kurs „Możesz” – jesteś animatorem, liderem, odpowiedzialnym? Przyjedź, ucz się od Możesz!
- ⊗ 21–24 VIII – Kurs dla małżeństw „Zachariasz i Elżbieta” – być jednością na wzór Trójcy Świętej!

EWANGELIZACJA WSPÓLNOTOWA:

- ⊗ 26–27. VII Wadowice – pilne! Prosimy koordynatorów o wysłanie co najmniej po pięć osób z każdej Winnicy!

www.galilea.pl

5 czerwca nasz licznik odwiedzin na stronie przekroczył liczbę 30.000. Z tej okazji przygotowaliśmy nagrodę dla osoby, która wejdzie na stronę jako 30.000 gość. Ponieważ nie zgłosiła się osoba z 30.000 wejściem, **I miejsce** i nagrodę w postaci darmowego uczestnictwa w dowolnym kursie otrzymuje: **MATEUSZ GROMEK**, który wszedł na stronę jako 30.001 gość. **II miejsce** i nagrodę w postaci bezpłatnej rocznej prenumeraty naszego biuletynu KERYGMAT, otrzymuje **PAWEŁ ELERT**, który wszedł na stronę jako 29.995 gość.

Pragniemy podziękować wszystkim osobom, które coraz liczniej zaglądają do wirtualnej GALILEI. Obecnie mamy średnio 100 odwiedzin dziennie. Goszczą u nas osoby z całego świata. Oto wykaz Państw z których wejścia na stronę zanotowaliśmy w miesiącu maju: **POLSKA, Austria, Meksyk, Niemcy, Belgia, Czechy, Litwa, Norwegia, Włochy, Chile, Stany Zjednoczone, Izrael, Holandia, Szwecja, Peru, Wielka Brytania, Kanada, Hiszpania, Szwajcaria, Australia, Dania, Japonia, Singapur.**

Lista ta cieszy, ale jednocześnie uświadamia pilną potrzebę opracowania wersji obcojęzycznych naszej strony. **Ponawiamy więc apel do wszystkich znających język angielski, niemiecki lub francuski o podjęcie się tego zadania.** Zachęcamy wszystkich do współpracy przy redagowaniu naszej strony www. Szukamy ochotników mogących przejąć pieczę nad poszczególnymi działami tematycznymi strony, np. DOKUMENTY KOŚCIOŁA, ZMARTWYCHWSTAŃCY, CIEKAWY KSIĄŻKI, MUZYKA CHRZEŚCIJAŃSKA (w tym Galilejska), ANIMACJE FLASCH i co tylko Duch Święty nam podpowie.

KĄCIK TWÓRCZOŚCI

*Cbciatąbym
podarować Ci
Światło wiary
moje dłonie zatopione w kwiatach
moje serce
proste i wierne
Uśmiecham się do Ciebie
porankiem
zaczyna się dla nas
nowy dzień*

16.08.2002

SŁOWA

*Słowa, słowa, słowa
wciąż nieme
Za kurtyną czasu
widać wszystko
Prawda
wychodzi z ukrycia
Tryumfuje.*

2002 r.

*Umiłowałeś mnie
od wieków
napeliłeś
moją lampę
oliwą
gdy spojrzawsz na mnie
moje serce zadrgało
mój Miły
jesteś tak blisko
że dotykam Cię moim sercem*

sierpień 2002

*Delikatnie
Zapukała
Do mych drzwi
Gdy zobaczyła, że Jesteś*

15.08.2002

*Poznać miarę nadziei
miarę wiary
zasłuchanie
w Obecność
zapatrzenie
w Nieograniczoność
Jeden Cel,
Jedna Droga
Jeden Bóg
To wszystko
nadzieja i wiara
pytanie i odpowiedź
cisza i głos*

31.03.2003



Dorota Grabowy



ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO - STRYSZAWA 2003

WYDAWCA: Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego „GALILEA”
CENTRUM EWANGELIZACJI I MODLITWY „WZGÓRZE MIŁOSIĘRDZIA”
34-205 STRYSZAWA 589, woj. małopolskie, tel. (033) 874-70-23, (033) 874-79-68, fax: nr wew. 30
E-mail: galilea@galilea.pl <http://www.galilea.pl>
Biuro Szkoły Nowej Ewangelizacji czynne w każdą środę i czwartek od godz. 10.00 do godz. 21.00
Redakcja biuletynu: Pracownia Ewangelizacji przez Media „KERYGMAT”
ul. Kopernika 6/9, 41-500 CHORZÓW, tel. (032) 77-107-37, E-mail: kerygmat@galilea.pl